CENA NUMERU 35 gr.

ROK XVII

NR 48



STRZELEC

Dnia 5 grudnia 1867 roku

urodził się w Żułowie

Józef Piłsudski

Odnowiciel Polski

TYGODNIK
STRZELEC
NUMER 48 ROK XVII 5. XII 1937 ROKU
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Wybierać strzelców liniowych!...

Takie wezwanie rzucamy w związku z wyborami Zarządów oddziałowych, które w myśl regulaminu odbywać się powinny co roku w okresie *od listopada do lutego*.

Szereg spraw odnoszących się do wyborów omówiliśmy w ubiegłym roku w numerach 47, 48 i 49 „Strzelca". Poruszono tam sprawy przygotowania Walnego Zebrania Oddziału, sposobu zestawienia sprawozdania Zarządu i Komendanta, ich planu pracy, podniesiono konieczność wywieszania tego sprawozdania i planu pracy we wszystkich świetlicach pododdziałowych już na 2 tygodnie przed Walnym Zebraniem, wyjaśniono jak dyskutować nad sprawozdaniem, jak wybierać Zarząd, jak pokazać uczestnikom W. Z. coś ciekawego po zebraniu i t. d. Dziś skupić chcemy uwagę ogółu naszych członków, a Zarządów powiatowych w szczególności na zagadnieniu wielkiego znaczenia zarówno dla organizacji, jak i dla środowisk, w których organizacja istnieje. Tym zagadnieniem jest konieczność wybierania do Zarządów oddziałowych takich strzelców liniowych, którzy przeszli już w Zw. Strzeleckim ogólne przeszkolenie w „szkole junaka" i z wojska już powrócili lub za niezdolnych do służby wojskowej zostali uznani. Chodzi o to, *by w czasie tegorocznych wyborów Zarządów oddziałowych wybierać przede wszystkim takich właśnie strzelców*.

Spróbujmy określić bliżej jeszcze te *warunki, jakim odpowiadać powinni kandydaci do Zarządów oddziałowych.* Statut wymaga, by mieli oni ukończonych 21 lat życia, do Związku Strzeleckiego należeli przynajmniej 2 lata i przeszli tu przeszkolenie w zakresie „szkoły junaka", a udziałem w pracy wyszkoleniowej, przestrzeganiem statutu, pilnością i karnością wykazali, że dobro Organizacji jest im bliskie i drogie, że więc dbać będą o jej rozwój jako członkowie Zarządu, a obowiązki sekretarza, skarbnika, czy nawet prezesa lub ich zastępców spełniać będą sumiennie.

Dlaczego dążyć musimy do tego, by stanowiska członków Zarządu oddziałowego obejmowali przeszkoleni w Organizacji strzelcy?

1. Związek Strzelecki musi być naprawdę organizacją młodzieżową! Tak jest dziś, gdy chodzi o członków; strzelcy liniowi, ćwiczący, pochodzący z młodzieży chłopskiej i robotniczej stanowią dziś conajmniej 4/5 ogółu członków Związku Strzeleckiego a tym samym główną jego siłę.

A Zarządy? — Te naodwrót składają się prawie wyłącznie w całości z ludzi w wieku ponad 30 lat, którzy są urzędnikami, nauczycielami, ludźmi wolnych zawodów — a prawie nigdy rolnikami (takimi, jakich mamy w szeregach) i robotnikami.

A nasze zjazdy powiatowe, okręgowe, walne? Na ostatnich dwóch zjazdach walnych trudno było doszukać się jednego choćby tylko strzelca liniowego. Nie wiele lepiej jest z udziałem strzelców liniowych w zjazdach okręgowych, mało lepiej — pawiatowych.

Czy wszystko tu jest w porządku? Nie, i trzeba co prędzej ten stan rzeczy zmienić, trzeba organizację „odmłodzić" i w Zarządach i na zjazdach trzeba sprawić by młodzież *sama* w sprawach jej dotyczących głos zabierała, by nie była wyręczana nieustannie przez

starszych, nie zawsze trafnie wyrażających jej myśli, pragnienia i uczucia.

2. Związek Strzelecki stać się musi „własną organizacją“ wsi czy dzielnicy miasta. Spotykamy dziś często wypadki nagłego zahamowania lub zamierania pracy organizacyjnej w najlepszych dotąd jednostkach. Przyczyna? — Służbowe przeniesienie prezesa lub komendanta. Właśnie to! Przeniesienie służbowe! I właśnie jego jednego!... A gdzie reszta? Wszak zarząd oddziału ma dziś ogółem 9 członków. Więc pracował tylko jeden?... Niestety, często dzieje się tak rzeczywiście. A co mówią o tym strzelcy liniowi? — Warto posłuchać!...

Musimy do zarządów wiejskich wciągać strzelecką młodzież wiejską, ze środowiskiem swoim związaną, a nie opierać całej pracy zarządów na zmieniających swe miejsce pobytu służbowego urzędnikach. I urzędnicy pożądani są w zarządach, zwłaszcza ci młodsi, ale nie można tworzyć zarządów wyłącznie z tych ludzi złożonych!

Z. S., organizacja społeczno-wojskowa, a więc dziś szczególnie Polsce i naszemu społeczeństwu potrzebna, — tak długo nie stanie się „własną organizacją“ naszej młodzieży chłopskiej i robotniczej, dopóki nie wrośnie dostatecznie silnie w naszą wieś i dzielnicę miasta, dopóki — przynajmniej na szczeblu oddziału — nie będzie prowadzona przez tę właśnie młodzież, przez ludność wsi i dzielnicy, w której istnieje.

Dziś, jest ta młodzież dość często gościem w świetlicy, o którą troszczą się starsi, jest gościem „na wykładach“, które starsi wygłaszają, gościem jest wreszcie w organizacji, którą prowadzą starsi, nieraz młodzieży nie rozumiejący nie tylko ze względu na różnicę wieku... Do czego to prowadzi? — Do nieporozumień, do mylnych wniosków i obliczeń, prowadzi do tego, że organizacja przestaje istnieć, gdy zabraknie kierownika, który został „służbowo przeniesiony“. Strzelcy liniowi nie są ani przygotowani, ani wychowani w tym duchu, by prowadzenie oddziału przejąć mogli na siebie.

3. Związek Strzelecki musi uaktywnić masy chłopskie i robotnicze. Ma za sobą tradycję pobudzenia narodu do walki o wolność. Po wojnie przejął wielki obowiązek „pomnażania mocy narodu“, rozwijania mocarstwowej potęgi Państwa.

W szeregu zadań z powyższego wynikających przypada Z. S., jako organizacji młodzieży wiejskiej i robotniczej miejskiej, uaktywnienie tych mas — już za parę lat pełnowartościowych obywateli Państwa Polskiego i gotowych do walki o jej interesy "obywateli żołnierzy“.

Czy staną się nimi owi strzelcy ze wszystkich tych oddziałów, w których stanowią prowadzoną bezustannie, bezwolną gromadę nie mającą ani miejsca, ani chęci do wykazania swych zainteresowań, nie wkładającą swego własnego wysiłku do wspólnej pracy pododdziału nad „pomnożeniem mocy narodu"? Każdy wie, że rzecz przez nas samych zrobiona staje się nam droższą. Czy oddalając strzelca liniowego od tego udziału w pracy organizacyjnej zmierzającej do osiągnięcia ideowych celów Z. S., zbliżamy organizację do strzelców, a przez nią do Polski? Czy dajemy im możność pracy dla Polski, a tym samym — uznania Jej za „dobro wspólne"? Czy wyrabiamy jakąś samodzielność, zaradność, czy wyrabiamy życiowo?... Czy przygotowujemy przodowników wsi, przyszłych działaczy wiejskich, którzy z własnej woli, ze zrozumienia potrzeby, podejmą trud „podciągnięcia wzwyż wsi polskiej?"... Nie łudźmy się! Nawet dobrych żołnierzy w tych warunkach się nie wychowuje, a już owych „obywateli - żołnierzy“ napewno nie wychowamy.

4. Związek Strzelecki musi utrzymać w swych szeregach kończących P. W. i wracających z wojska. W dotychczasowych warunkach powracająca z wojska młodzież strzelecka nie znajduje dla siebie odpowiedniego zajęcia, nie ma t. zw. awansu społecznego, a nie chcąc być bezczynną lub nudzić się powtarzaniem zajęć już znanych — szuka gdzie indziej możliwości wyżycia się i wstępuje do organizacji, w których to znajdzie.

Temu szkodliwemu zjawisku zapobiec można z łatwością, powierzając wyróżniającym się jednostkom kierownicze stanowiska na szczeblu oddziału zlecając im konkretną, realną pracą. Wówczas i utrzyma się aktywniejszą młodzież w szeregach organizacyjnych i da się jej możność dalszego wyrabiania się w Z. S. A co najważniejsze — stanie się Z. S. organizacją młodzieżową i „organizacją środowiska“, nie z zewnątrz narzuconą środowisku. Ilu strzelców „powojskowych“ i młodzieży z grupy junaków zatrudnić można w Zarządzie i pododdziale, liczącym 10 rezerwistów, 20 junaków i 15 orląt, wykaże następujące zestawienie. Rezerwiści objąć mogą: 1 stanowisko kmdta pododdziału junaków, 2 drużynowych drużyn junaków, 1 przodownika zespołu p. r., 1 gospodarza świetlicy, 3—5 w zarządzie oddziału, razem więc 8 — 13, junacy objąć mogą funkcję: 2 drużynowych orląt, 2 z-ców drużynowych orląt, 2 z-ów drużynowych junaków, 5—8 przodowników i funkcyjnych w samorządzie świetlicowym, razem więc ponad połowę stanu.

Tak — powie ktoś — wszystko to piękne i słuszne, czy jednak ta młodzież strzelecka

nadaje się na stanowiska kierownicze, czy jest do nich przygotowana, czy poziom umysłowy i wychowanie daje gwarancję należytego wykonania przyjętych obowiązków?

Jeżeli jest inaczej — wina spada wyłącznie na organizację, ściślej — na poszczególnych wychowawców tej młodzieży. Mamy przecież doskonały sposób na przygotowanie młodzieży strzeleckiej do tych nowych zadań: jest to **samorząd świetlicowy.** W „Strzelcu" pisano o samorządzie w numerach 2 i 3 z bieżącego roku. Sprawy związane z pracą samorządu świetlicowego omówiono w numerach 5, 7, 10, 12, 13, 36, 37, 39 i 41. Samorząd stać się ma właśnie dla strzelca liniowego ową szkołą społeczną, okazją do ujawnienia swych zainteresowań i uzdolnień, rozwoju tych uzdolnień tak, jak wyszkolenie w zakresie p. w. stać się winno szkołą zdyscyplinowania, umiejętności podporządkowania się potrzebie wyższej. Tu właśnie pod kierunkiem instruktora wych. ob. przy troskliwym współdziałaniu komendanta oddziału oraz zarządu zaprawiać się powinni strzelcy liniowi do późniejszej samodzielnej pracy w Z. S., tu w pracy samorządowej upatrywani być winni przez wymienionych już wychowawców przyszli działacze organizacyjni i działacze społeczni wsi.

Tu i ówdzie spotyka się takie pojmowanie wychowawczych zadań organizacyjnych. Tam gdzie jest inaczej — czas najwyższy zejść z błędnej drogi. I to jak najprędzej! **Początek uczynić już teraz, w czasie tegorocznych wyborów do Zarządów oddziałowych i wyborów delegatów na zjazdy powiatowe.** Już w tym roku — conajmniej stanowiska zastępcy skarbnika, sekretarza i wiceprezesa objąć powinni w zarządach oddziałowych strzelcy z ukończonym p. w. i 21 rokiem życia. Gdzie to możliwe — posunąć się jeszcze dalej, obsadzając i inne stanowiska dawnymi strzelcami liniowymi. Podobnie ustosunkować się trzeba do sprawy samorządów świetlicowych.

Rola Z. S. w Państwie Polskim jest dziś niedoceniana — najczęściej tam właśnie, w oddziałach. Zrozumieć musimy, że Z. S. jest przede wszystkim organizacją mas, nie nielicznego zespołu inteligenckiego, że zadaniem jego jest zbliżenie do spraw Polski tych właśnie najszerszych mas, z których zawsze wychodzić będą „obywatele-żołnierze". Nie staną się nimi bezwolne jednostki, bierna masa społeczna. Tacy obywatele pozwalali upadać nawet największym potęgom państwowym. Byliśmy tego świadkami w niedawnych czasach wielkiej wojny światowej...

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI FINLANDII

W roku 1809 olbrzymie imperium rosyjskie wchłonęło w swoje granice drogą orężnego podboju daleki kraj północnej Europy — Finlandię.

Po 108-miu latach niewoli osładzanej z woli carów zachowaniem przez tę krainę konstytucyjnego ustroju Wielkiego Księstwa Finlandzkiego z własnym parlamentem (sejmem), skrępowanym w swej działalności srogimi „ukazami" i strażą licznych i silnych garnizonów wojskowych, — naród Finów w dniu 6 grudnia 1917 roku, wykorzystując wewnętrzny przewrót wielkiej rewolucji rosyjskiej, ogłosił swoje prawa do samoistnego bytu państwowego.

W dniu więc 6-ym bieżącego miesiąca przypada 20-ta rocznica niepodległości Finlandii, krainy „tysiąca jezior i białych nocy", zwanej w języku fińskim Suomi.



Gmach parlamentu fińskiego w Helsinkach.

Łącząc się w uczuciach radości i dumy z zaprzyjaźnionym narodem Finów w tym uroczystym dniu, pragniemy Czytelnikom „Strzelca" przypomnieć o tym pięknym kraju i o tym niezwykle dzielnym narodzie, który nie tylko w rodzinie ludów Europy, lecz i w rodzinie ludów świata wyróżnia się swymi osobliwymi zaletami. Pragniemy jedynie przypomnieć, gdyż w ubiegłym i na początku bieżącego roku drukowane były na łamach „Strzelca" ciekawe artykuły obywatela majora Orawca, szefa sztabu Komendy Głównej Z. S. Nosiły one tytuł „Z wizytą u Suojeluskuntu" i dawały zasób wiadomości, ożywionych bezpośrednimi wrażeniami autora z

pobytu w Finlandii i najzupełniej zadawalających ciekawość Czytelników oraz potrzebę poznania naszych dalekich przyjaciół i ich Ojczyzny*).

Suomi — w dosłownym tłumaczeniu „kraj podmokły" — leży na północy Europy i łączy na kształt podstawy wielkie ramię półwyspu Skandynawskiego z masywem obszarów Rosji europejskiej. Polityczne granice lądowe łączą Suomi na wschodzie z Republiką Sowiecką, na północnym zachodzie zaś — ze Szwecją i częściowo Norwegią wzdłuż biegu rzek Torneo, Muonio i Tana. Duża część kraju oblana jest wodami morza Bałtyckiego: od południa zatoką Fińską, od zachodu — zatoką Botnicką w całej jej długości; na północy niewielki odcinek wybrzeża Finlandii oblewają niezamarzające wody Oceanu Lodowatego w postaci zatok i fiordów.

Położona na północ od 60-go równoleżnika, prawie czwartą częścią swego obszaru wychodzi Finlandia dość daleko po za północne koło podbiegunowe, a więc geograficzne położenie wyróżniło ją wśród państw europejskich, gdyż po za częściami Szwecji, Norwegii i Republiki Sowietów oczywiście żaden z krajów Europy, nawet daleka północna duńska wyspa Islandia, nie sięga po za to koło.

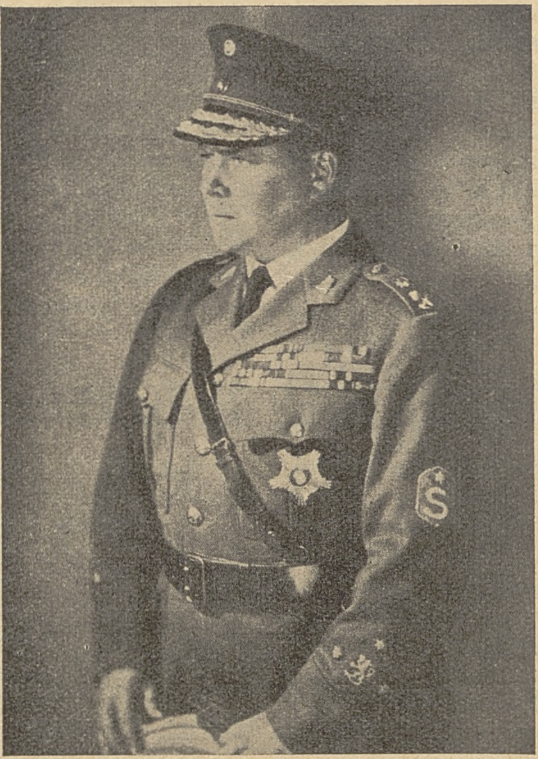
Z racji więc swego położenia geograficznego jest Finlandia w stosunku do Polski, której dorównuje obszarem, krainą naprawdę egzotyczną, odznaczającą się swoistym charakterem i zjawiskami właściwymi dla dalekich stref północnej półkuli ziemskiej.

Pod względem ukształtowania powierzchni jest Finladia krajem nizin i niewysokich skalistych wzniesień, zbudowanych z czerwonawych i szarych granitów i gnejsów. Powierzchnia wznosi się z lekka w kierunku północnozachodnim i płnc.-wschodnim, przy czym najwyższe wzniesienia dochodzą ponad 1000 metrów nad granicą z Norwegią.

---

*) Patrz Nr. Nr. 47 — 48/49 z ub. roku i Nr. 2 z b. r. — *(Przyp. Redakcji).*

Niegdyś, przed wielu wiekami, cała kraina skandynawsko - fińska (Fennoskandia) pokryta była lodowcem, który wyżłobił niezliczoną ilość wgłębień dziś wypełnionych wodami jezior. Liczba tych jezior sięga kilkudziesięciu tysięcy (35.000) i są one w głównej masie zgrupowane w południowym środkowym obszarze kraju. Jeziora leżą na różnym poziomie. Łączą je liczne rzeki o bystrym prądzie i znacznych spadkach, tworzących częste i piękne wodospady. Z jezior fińskich największe są: jez. Saima i jez. Pejenne z rzek najbardziej znaną jest Wuoksa, która w pobliżu wypływu z jeziora Saima tworzy wspaniały wodospad Imatra.



Gen. Malmberg, Komendant Główny Suojeluskunta.

Olbrzymia ilość pięknych jezior o urozmaiconych kształtach i skalistych malowniczych brzegach słusznie przynosi Finlandii miano „kraju tysiąca jezior", a skaliste nieprzepuszczalne podłoże, dzięki któremu powstały liczne torfowiska, błota i moczary zajmujące prawie trzecią część powierzchni, tłumaczy nazwę „kraju podmokłego" — Suomi, którą Finlandii nadali jej mieszkańcy.

Gdy dodamy do tego, że 61% powierzchni pokrywającą wspaniałe lasy szpilkowe, które tylko na południu przechodzą w mieszane i liściaste, że dalej na północy poza kołem podbiegunowym moczary i błota przechodzą w step polarny — tundry, na których żyje renifer, gatunek północnego jelenia, że w kraju tym istnieje zjawisko zorzy polarnej, tak zwane „słońce północy", które nocom tamtejszym nadaje przepiękną jasność („białe noce") — to możemy nabrać dostatecznego pojęcia o charakterze i osobliwościach Finlandii.

Ludność jej jest nieliczna, zaledwie około czterech milionów na obszarze równym obszarowi Polski. Składa się ona z Finów (89%) i Szwedów (11%), którzy zamieszkują głównie zachodnie wybrzeże, wyspy Alandzkie należące do Finlandii oraz ważniejsze miasta; prócz nich żyje jeszcze na północy kraju około 2.000 Lapończyków. Gęstość zaludnienia jest największą w zachodniej i południowej części

kraju. W ostatnich latach rząd Finlandii stara się zasiedlić i północną część państwa ze względu na ważność dostępu do niezamarzającego Morza Lodowatego z nowozbudowanym portem Petsanio.

Religię ewangelicką przyjęła ludność Finlandii wraz z kulturą od Szwedów, gdyż ziemie fińskie znajdowały się pod ich władzą przez przeciąg siedmiu stuleci (od XIII wieku). Kultura ludności jest bardzo wysoka, anaflabetyzm nie istnieje. Szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe jest bardzo zorganizowane (3 uniwersytety i politechnika).

Finowie zahartowani warunkami przyrody i klimatu naogół surowego, aczkolwiek łagodzonego ciepłymi prądami Oceanu Lodowatego, odznaczają się niezwykłą pracowitością i uczciwością. Bezrobocie i kradzież nie istnieją, panuje natomiast dobrobyt i zamożność.

Główne bogactwo kraju stanowi gospodarstwo leśne i hodowla bydła. Rozwiniętym jest przemysł drzewny, wytwarzający duże ilości budulca, zwłaszcza dla potrzeb budowy okrętów, smoły, dziegciu, celulozy i papieru. Z bogactw mineralnych wyzyskuje się dobry materiał kamienny (granity) i rudy żelazne znajdujące się na północy kraju, które zużywa przemysł maszynowy, stojący obecnie na drugim miejscu po drzewnym. Morza, jeziora i rzeki dają zajęcie rybakom, a hodowla bydła przynosi znaczne ilości masła. Uprawa zbóż natomiast z powodu złej gleby i warunków klimatycznych, chociaż jest racjonalnie prowadzoną, nie wystarcza na własne potrzeby, to też ludność wiejska (88%) żywi się przeważnie mlekiem, ziemniakami, rybą i kawą. Bardzo silnie rozwinięta jest elektryfikacja kraju dzięki umiejętnemu wyzyskaniu sił wodnych (rzek i wodospadów), zastępujących w zupełności liczne zakłady (elektrownie, tartaki i t. p.).

Miasta są naogół niewielkie i położone wzdłuż wybrzeży. Są one przeważnie portami i centralnymi ośrodkami handlowymi i przemysłowymi. Stolica Helsinki (Helsingfors) liczy około 300.000 mieszkańców. Jest to niezwykle piękne, nowoczesne miasto zwane „białym miastem" o wielu wspaniałych gmachach i kościołach. Dostępu doń od strony morza broni silna twierdza Suomenlinna (Sweaborg). Ważniejszymi poza tym są: Viipuri (Wyborg 60 tys.), Turku (Abo 85.000) dawna stolica, Hanko, Kotka, Waza, Oulu (Uleaborg) i Tampere (Tammerfors). Miasta połączone są liniami kolejowymi, których sieć naogół nie jest gęstą, zastępują ją bowiem doskonale liczne drogi wodne i doskonała komunikacja parowcami.

Ten piękny i doskonale zagospodarowany kraj z ludnością oświeconą, zdrową i zahartowaną, pracowitą i miłującą swoją ojczyznę jest oddawna dla Polaków krajem niezwykle sympatycznym, darzonym przez nas uczuciami prawdziwie szczerymi i nawzajem dającym nam dowody podobnie szczerych i przyjacielskich uczuć. Z czasów wspólnej niewoli pod berłem carów rosyjskich łączy nas wiele wspomnień z ruchów wolnościowych. Bardzo wielu Polaków starszego pokolenia miało możność poznać ten kraj i jego ludność, zawsze nam sprzyjającą, w czasie służby wojskowej w szeregach rosyjskich garnizonów, stojących wówczas w Wyborgu, Sweaborgu, Abo, Helsingforsie, Tammerfersie. Wielu też naszych działaczy rewolucyjnych stykało się bezpośrednio lub też utrzymywało kontakt tajny z aktywistami fińskimi, występującymi przeciwko władzom rosyjskim. W czasie przewrotu bolszewickiego wielu Polaków znalazło gościnę u narodu fińskiego; szedł przez ziemie Finlandii żołnierz polski, przekradający się z Rosji na Murmań lub do dalekiej Francji tworzyły się tam wreszcie polskie oddziały zbrojne.



Płk. dypl. A. E. Martola, Szef Sztabu Suojeluskunta.

Wspomnienia uczynności, pomocy i przyjaźni, okazywanych przez mieszkańców miast i wsi Finlandii zachowuje więc starsze pokolenie polskie we wdzięcznej pamięci, a młode przejąć je winno z kart pamiętników i historii naszych zmagań o niepodległość oraz tułaczki polskiego żołnierza.

Dla strzelców, członków Zw. Strzeleckiego dzień 6 grudnia, jako dzień 20-ej rocznicy Niepodległości Finlandii, jest tym więcej godny upamiętnienia, że znajdujemy się w serdecz-

nych stosunkach z bratnią organizacją „Straży Obywatelskiej" — czyli Suojeluskunnatem. Mimo to, że dzieli nas ogromna przestrzeń lądowych i morskich granic państw obcych, węzły przyjaźni zadzierżgnięte w roku 1926 w czasie pobytu w Polsce u Zw. Strzel. na Marszu Szlakiem Kadrówki Głównego Komendanta tej organizacji, generała Malmberga, stają się z każdym rokiem silniejsze i zacieśniają wzajemne stosunki w szczerą i niczem niezakłóconą przyjaźń. Jakoż od roku 1932 stosunki te nabierają cech ciągłości i trwałości. Dla wzajemnego bliższego poznania się i zaznajomienia z pracami i stanem organizacyj Z. S. i Suojeluskunnatu dokonuje się szereg wizyt u przedstawicieli władz przełożonych. W roku 1934 przybyła do Polski Komendantka Główna żeńskiej fińskiej organizacji „Lotta Swärd", p. Tanny Lüükonnen w gościnę do naszych strzelczyń. W roku następnym był gościem Związku Strzeleckiego Szef Sztabu Suojeluskunta, płk. dypl. Martola, wybitny oficer wojska fińskiego, a w październiku ubiegłego 1936 roku obywatel Komendant Główny Z. S., ppłk. Frydrych wraz z Szefem Sztabu K-dy Gł. majorem Orawcem odwiedził Suojeluskunnat, spędzając na poznaniu tej doskonałej organizacji kilkanaście dni. Wreszcie w bieżącym roku bawił latem w gościnie u Z. S. Szef Wydziału Wyszkolenia Suojeluskunnatu, pułkownik Virkki, a z naszej strony ekipa strzelecka, w której skład wchodzili członkowie Z. S., brała udział w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich w Helsinkach, które to zawody organizowane były w znacznej mierze przez Suojeluskunnat.

Zważywszy, że warunki dzielącej nasze kraje przestrzeni nie dozwalają na liczniejsze i żywsze zetknięcia się, powoduje to bowiem znaczne wydatki, stwierdzić możemy, że istotnie tak Z. S. jak i Suojeluskunnat przejawiają najlepszą wolę do utrzymywania łączności i jaknajdalej w ich możliwościach leżącej przyjacielskiej współpracy.

Stąd więc możemy mieć najpewniejsze podstawy, że obie nasze bratnie organizacje, opierając się w swej działalności na wspólnej ideologii — służby dla dobra Ojczyzny — pozostaną nazawsze szczerymi przyjaciółmi, a przez coraz ściślejszą współpracę przyczynią się do ugruntowania trwałej przyjaźni między naszymi krajami.

Bratnim szeregom Suojeluskunnatu życzymy w dniu Święta Niepodległości ich Ojczyzny najpiękniejszych rezultatów pracy dla Jej dobra i łączymy do ich dalekiego okrzyku „Eläköön Suomi" swój strzelecki okrzyk:

— Cześć Suomi!

St. Abramowicz.

OŚWIADCZENIE DOWÓDCY O. K. VII GEN. BRYG. KNOLLA

Dowódca O. K. VII gen. Knoll ogłosił następujące oświadczenie:

Dzień 11 listopada, obchodzony uroczyście w całej Polsce jako Święto Niepodległości, został w Poznaniu zakłócony napaściami na biorące udział w święcie organizacje społeczne i przysposobienia wojskowego.

1) zgodnie z regulaminami wojskowymi (reg. sł. wewn. cz. 3) defiladę przyjmuje najstarszy rangą oficer garnizonu,

2) wojsko organizując przebieg uroczystości oraz defilady wzięło na siebie odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo organizacyj, biorących udział w uroczystości, której było gospodarzem,

3) organizacje p. w. i społeczne wzięły udział w obchodzie i defiladzie na apel pana ministra spraw wojskowych,

stwierdzam, że akty napaści, mącąc powagę uroczystości i wprowadzając w atmosferę uroczystego obchodu niegodne wystąpienia o cechach partyjno - politycznych, ugodziły w wojsko.

Fakty obrażenia wojska nie umniejszą okrzyki wznoszone na cześć defilującego wojska, policji i niektórych organizacyj społecznych, wobec czego zastrzegam sobie pełne wyciągnięcie konsekwencyj.

Dowódca O. K. VII
(—) KNOLL, gen. bryg.

* * *

Powyższe oświadczenie Dowódcy O. K. Poznań ogłoszone zostało w związku ze znanymi incydentami, jakie spowodowała w Poznaniu młodzież, uchylająca się od wzięcia udziału w uroczystościach obchodu tegorocznego Święta Niepodległości, demonstrując swą niechęć wobec organizacyj młodzieżowych, biorących udział w defiladzie wojska. Zajścia te przybrały oburzające i godne potępienia formy, — Napaści skierowano szczególnie przeciw członkom Zw. Strzeleckiego.

Mianowicie w czasie defilady przed trybunami, z miejsc, na których uplasowała się grupa dywersantów poczęto rzucać w kolumnę maszerujących strzelców — ziemniaki i grudki błota, a junakom bez broni i orlętom podstawiano nogi.

Gdy po defiladzie strzelcy udali się do Komendy Grodzkiej Z. S., gdzie składali broń, zaś orlęta rozchodziły się grupami do domów, — napotkała jedna z ta-

kich grup na pl. Nowomiejskim — tłum, który począł bić i przewracać malców.

Zaalarmowano strzelców w Komendzie Grodzkiej, którzy pospieszyli na ratunek napadniętym. W rezultacie tej interwencji kilkunastu poranionych studentów — awanturników upadło na ziemię, inni pierzchali do bram.

Zawdzięczając tylko postawie oficerów Z. S., którzy opanowali sytuację, — hecarze uniknęli gruntowniejszego lania. Policja aresztowała szereg osób z pośród demonstrantów.

Ekscesy „narodowych" zawalidrogów wywołały w Poznaniu powszechne oburzenie.

WSPÓLNYMI SIŁAMI

W ubiegłą niedzielę, organizacje młodzieżowe, które podpisały wspólną deklarację ideową, a mianowicie: Centralny Związek Młodej Wsi, Organizacja Młodzieży Pracującej, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Związek Strzelecki, zorganizowały wspólnymi siłami akademię ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego dla zamanifestowania przed społeczeństwem ścisłej współpracy. Akademia odbyła się w Teatrze Letnim o godz. 12. Na akademię przybyli przedstawiciele władz miejskich, Kuratorium Warszawskiego. władze organizacyjne oraz liczna publiczność.

Scenę teatru udekorowano efektownie flagami i odznakami organizacyjnymi, które łączyła flaga i orzeł państwowy.

Akademię rozpoczęło przemówienie prezesa Zarządu Głównego Z. S., mec. Paschalskiego, który zobrazował wysiłki Narodu Polskiego o odzyskanie niepodległości. Przemówienie swoje zakończył prezes Paschalski wezwaniem do wspólnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Z kolei rozpoczęła się część artystyczna. Na scenie ukazała się postać dobosza w historycznym mundurze i przy wtórze werbla członek Z. S. wygłosił apel Wysockiego do podchorążych z „Nocy Listopadowej" Wyspiań-
Drugi obraz: na polanie siedzą
skiego. Bezpośrednio po tym chór mieszany Młodej Wsi wykonał „Warszawiankę" i „Walecznych Tysiąc". kołem członkowie wszystkich czterech organizacyj, a pośrodku stary góral (O. M. P.), siedząc przy ognisku opowiada tragiczną w swej prostocie historię o „poruseństwie chochołowskim".

W trzecim obrazie młodzieniec w czamarce powstańczej z r. 1863 odegrał piękne preludium Szopena, oraz został odczytany wyjątek z „Wiernej Rzeki" St. Żeromskiego, opisujący śmierć Olbromskiego. Odczytała go recytatorka w stylowym kostiumie z r. 1863.

W następnym obrazie, przed kompanią strzelców z roku 1914 został odczytany rozkaz Józefa Piłsudskiego do Pierwszej Kompanii Kadrowej z dnia 3 sierpnia 1914 r., a dwaj strzelcy wygłosili kronikę walk I i II Brygady.

Rok 1918 zainscenizowano pieśnią „Rozkwitały pęki białych róż" w wykonaniu zespołu żeńskiego Zw. Młodej Wsi.

W dalszym ciągu zespół O. M. P. wykonał wiersz „Piłsudski" Lechonia oraz „Praca" Tuwima. Datę 12 maja 1935 r. zaznaczono warkotem żałobnego werbla. Poszczególne fragmenty programu splatał zapowiadacz, snując różaniec walk i zmagań Narodu Polskiego o wolny byt.

Całość akademii wypadła bardzo dodatnio i wywołała jaknajlepsze wrażenie. Nie zamąciły tego wrażenia ulicznikowskie wybryki niepoczytalnych jednostek, które usiłowały zerwać widowisko, rzucając probówki z gazami cuchnącymi.

Po akademii uformował się pochód do Belwederu, który otwierała orkiestra Z. S. i poczty sztandarowe wszystkich organizacyj. Dalej maszerowały umundurowane oddziały Z. S., Z. H. P., Z. M. W. i O. M. P. Na stopniach pałacu belwederskiego złożono wieniec z białych i czerwonych róż.



Scena z akademii międzyorganizacyjnej w dn. 28.XI.

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

(ciąg dalszy)

KOŚCIUSZKO W AMERYCE.

Waszygton czyni Tadeusza Kościuszkę dowódcą kompanii ochotników. Daje mu to okazję do natychmiastowego, świetnego odznaczenia się w akcji wojennej.

Anglicy — pod naciskiem wojsk francuskich pod wodzą admirała hr. d'Esttaing — rozpoczynają gwałtowną rejteradę i gromadzą wszystkie swe siły w okolicach Nowego Jorku. Waszyngton wysyła oddział generała Waynea, aby trop w trop ścigał uchodzącego nieprzyjaciela. Na czelne dowództwo nad tym oddziałem zlecił Waszyngton swemu przyjacielowi, Francuzowi, markizowi Lafayette, również ochotnikowi w służbie amerykańskiej, rozkazując mu w razie sprzyjających warunków stoczyć decydującą bitwę z Anglikami.

Kościuszko ze swą kompanią idzie w przedniej straży oddziału Lafayette'a. Akcja jego — szybka, zdecydowana i świadcząca o wielkim talencie militarnym — zwraca w końcu uwagę Lafayette'a.

— Kto dowodzi kompanią, idącą w przedniej straży?

Jakiś młody Polak, nazywa się Kościuszko — odpowiada generał Wayne, ksztusząc się przy tym trudnym, cudzoziemskim imieniu.

W nocy, 30 września 1778 roku Lafayette przybywa do namiotu Kościuszki. Zastaje go zmożonego trudem, okrytego krwią i kurzem, pochylonego nad stołem i studjującego mapę.

Serdeczny uścisk ręki przypieczętował przyjaźń, od tej chwili, łączącą Lafayett'a z Kościuszką, przyjaźń której obydwaj byli zawsze wierni.

Lafayette poznaje Kościuszkę, ocenia jego wartość i zwraca uwagę Waszyngtona na polskiego oficera. Od tej chwili wódz amerykański poczyna w szerszym zakresie wykorzystywać wiedzę i zdolności Kościuszki.

Kościuszko fortyfikuje Billingport nad rzeką Delavare, następnie, przydzielony do armii południowej gen. Gatesa, umacnia fort Ticonderogi. Wybiera i oszańcowuje pozycje amerykańskie pod Saratoga, walnie przyczyniając się do odniesionego tam zwycięstwa. Fortyfikuje potem zatokę Hudson. Na skale West Point wznosi silną twierdzę. W przyszłości Ameryka wystawi mu tam pomnik. W r. 1780 zostaje mianowany głównym inżynierem armii południowej, pozostającej pod rozkazami gen. Greena.

WŁADYSŁAW GÓRA.

FRANEK BOKSER

Było to niby tak...

Franek mój najlepszy kolega zapragnął zostać dobrym bokserem sportowcem. Mało powiedzieć zapragnął, gdyż on poprostu uparł się, że zostanie sportowcem. Wszystko jedno, boks czy piłka, oszczep czy dysk... bodaj być na ringu czy to stadionie i to nie ostatnim...

Cóż było z nim robić... Zebraliśmy się na naradę, bo przecież jakoś nie mogłem w to uwierzyć, by ten elegancki kolega mógł tak nie przebierać w różnych gałęziach sportu, by mógł naprzykład zostać bokserem. Jakto! On ze wszystkimi własnymi zębami, z proporcjonalnym nosem przypuszczałem, że nie zgodzi się nigdy na to, by mógł ktoś na niego palec podnieść a cóż dopiero skórzaną rękawicę.

Radzimy i radzimy, powiadam mu że nadzwyczaj podoba mi się tenis, pingpong, sport łyżwiarski, ale kolega Franek stale mówi, że to mu nie odpowiada. Tenis niby za drogi, pingpong dla dzieci a na łyżwy go nie stać. Zresztą — mówi do mnie — co tu dużo gadać, czuję dużo „krzepy" i chcę zostać bokserem...

Starałem się go przekonać, że to nie jest sport dla niego, że szkoda jego zębów, ale perswazje moje nic nie pomogły. Zapalił się chłopak do boksu na meczu „Czarni" contra „Siła" i od tego czasu sen o boksie jak wieczna mara był na jego powiekach. Nie byłem wprawdzie na tym meczu, lecz z tego co mi Franek opowiadał wynikało, że najwięcej podobało mu się kiedy tysiączny tłum publiczności oklaskiwał zwycięzcę w wadze średniej, dzielnego boksera, znanego z piekielnych sierpów Edka Alfonsiaka. Podczas opowiadania o tym spotkaniu o mało nie byłem znokautowany, gdyż Franek skakał jak fryga, walił w prawo i lewo, demonstrując walkę Edka z przeciwnikiem. Przy czym dostało mi się szereg lewo - sierpowych, prostych i jeden potężny „kujawiak". Nie wiele brakowało, bym się zwalił jak długi na podłogę. Wyzwałem go od chamów, zabijaków i innych łajdaków a on starał się tłumaczyć, że niby tylko miał być pokaz tej walki, którą widział podczas ostatniego meczu. Wściekłość mnie ogarnęła i pomyślałem sobie — zostań baranie bokserem niech na tobie zodemonstruje ktoś te ciosy, którymi ty się na mnie popisywałeś. Przekonasz się na własnej skórze jak wyglądają twoje operkirty, którymi wytrąciłeś mi nos z nasady. To też dalsze nasze narady potoczyły się w atmosferze przyjaznej dla tej gałęzi sportu. Trzeba było tylko teraz nad tym się zastanowić, do którego klubu winien Franek wstąpić. Oczywiście, że szybko

Przeprowadza badania dorzecza rzeki Pedee, buduje pontony, organizuje przeprawy. armii przez liczne rzeki. Kieruje robotami oblężniczymi przy zdobywaniu portu Ninety-Six, sypie okopy pod Charles Towne i znowu decydująco przyczynia się do odniesionego tam zwycięstwa. Prócz tych wszystkich prac prowadzi nieustanną, zawziętą walkę partyzancką. Jest już pułkownikiem, nazwisko jego obiega Stany Ameryki Północnej, rozbrzmiewa i w Europie.

Wojna zbliża się ku końcowi. Ośmioletnie zmagania Ameryki z wrogiem (1775 — 1783) wieńczy wreszcie zwycięstwo. Anglia — pobita — prosi o pokój i uznaje niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Kościuszko w ogniu ustawicznych walk nie przestawał jednak tęsknić za ojczyzną. Kiedy zawarto pokój — występuje ze służby amerykańskiej i postanawia wrócić do kraju.

Ameryka, wdzięczna za tyle i tak wielkich zasług, odznacza Kościuszkę orderem Cyncynnata, nadaje mu stopień generała brygady i obywatela Stanów. Rząd wyznacza mu również znaczną pensję roczną i obdarza go obszernymi posiadłościami ziemskimi.

Kościuszko żegna generała Jerzego Waszyngtona i 4 grudnia 1783 r. odbija od brzegów Ameryki. Żegna Waszyngtona jako żołnierz zwycięski. W tym momencie triumfu — nie wie, nie przypuszcza, że za lat kilkanaście sędziwy wódz Ameryki znowu powita go na wolnej ziemi amerykańskiej — tym razem jako Naczelnika narodu zwyciężonego, na długie lat dziesiątki oddanego w niewolę trzech mocarstw zaborczych.

H. F.

zostało ustalone, iż „Siła" jest najodpowiedniejszym klubem. Jakoś to Frankowi sama nazwa klubu przemówiła do przekonania. Czuję — jak mówił, — że i ja mam dużo siły i wstydu klubowi tej nazwy nie przyniosę.

Postanowienie swe niedługo zrealizował. Wszystkie wieczory spędzał na treningu. Tam dopiero oczy otworzyły się na boks. Przekonał się, że siła nie wystarczy, by być dobrym bokserem. Owszem bez siły nie ma boksera, ale umiejętne krycie, uniki, „czarowanie" przeciwnika odgrywa pierwszorzędną rolę.

Ruchy jego początkowo były mało elastyczne. Na sali gdzie trenował poruszał się jak słoń a tu trzeba było z siebie zrobić baletnicę. Nie mógł też początkowo zrozumieć po jakie licho jego koledzy w czasie treningu skakali jak koguty, kiedy wystarczy jak on raz wyciągnie swoją prawicę a przeciwnik zwali się niby kłoda na podłogę. Później jednak zrozumiał to dobrze kiedy przyszło do próbnej walki z instruktorem. Wszystkie ciosy naszego Franka zostały sprytnie przez instruktora w porę udaremnione. Jemu natomiast samemu dostało się szereg nieodparowanych ciosów i w rezultacie przez częste lądowanie rękawic na nosie dużo krwi z niego pociekło. To też po treningu, idąc do domu mocno głowił się nad tym, czy aby nie wypisać się z klubu.

Sama myśl jednak o tym, że ja mu to kiedyś odradzałem podrażniła jego ambicję i za wszelką cenę postanowił przynajmiej raz stoczyć prawdziwą walkę na ringu, kiedy to nie będzie potrzebował się z tym liczyć kto z nim walczy. Bo przecież nie wypadało całą siłą walić instruktora a to będzie mógł uczynić walcząc z „prawdziwym" przeciwnikiem.

Akurat w miesiącu grudniu przypadł termin rewanżu przeciwko „Czarnym".

Wystawiono we wszystkich wagach tych samych zawodników, którzy brali udział w meczu z tym klubem. Franek nie miał nawet aspiracyj, by on mógł walczyć, w jego wadze średniej szedł znany rutynowany bokser, którego on żadną miarą nie mógłby zastąpić. Na meczu postanowił być, aby swoich dopilnować stałym dopingowaniem.

W parę minut przed meczem wydawało się, że wszystko jest w porządku aż tu przy wadze okazało się, że Edek Alfonsiak nie strenował wagi. „Siła" w tej wadze miała oddać punkty walkowerem. Tego już za dużo było Frankowi. Postanowił za wszelką cenę on sam stoczyć walkę. Chociaż z góry stał na przegranej (jak przynajmniej przypuszczał) pozycji, to jednak nie wypadało dobrowolnie punktów oddawać.

(d. c. n.).

ŚWIETLICA STRZELECKA

MUSIMY PISAĆ HISTORIĘ NASZEJ PRACY

Każdy strzelec wie o tym dobrze, że Związek Strzelecki to wielka rzecz. Ale inni o tym nie wiedzą. Ci, którzy nie należą do Związku Strzeleckiego i z naszą organizacją nie sympatyzują przeważnie mało wiedzą o Związku Strzeleckim, albo też mają o nim kiepskie wyobrażenie.

A zastanawialiście się kiedy nad tym — dlaczego. Nie tylko dlatego, że są naszymi przeciwnikami, albo dlatego, że się Związkiem Strzeleckim nie interesują — ala także dlatego, że my sami nie propagujemy naszej idei w sposób umiejętny, że nie interesujemy naszą pracą ogółu społeczeństwa, a również i dlatego, że naszych prac nie rejestrujemy i nie popularyzujemy wśród otoczenia.

Trzeba to zmienić! Trzeba nie tylko pracować ale także zaznajamiać z tą pracą i innych, bo pracujemy przecież nie tyle dla własnego zadowolenia, co dla dobra zbiorowego. Nie wolno nam chować wyników naszych prac pod korcem, bo wielka idea i tak wielka organizacja, jak Związek Strzelecki, musi oddziaływać na społeczeństwo.

A to społeczeństwo ciągle jeszcze za mało o nas wie. My sami nie dość gruntownie orientujemy się w dorobku Związku. Nie mamy dotychczas ani jednaj publikacji, obrazującej, choćby szkicowo, dorobek Związku Strzeleckiego w niepodległej Polsce. A przecie zbliża się dwudziestolecie dzisiejszego Związku Strzeleckiego. Najwyższy więc czas już obecnie zacząć myśleć nad gromadzeniem odpowiednich materiałów, ilustrujących rezultaty naszej pracy.

Pewne przygotowawcze prace już podjęto lub wykonano. Mam na myśli: uporządkowanie Archiwum Związku Strzeleckiego, wydanie „Przeglądu treści 16 roczników „Strzelca", zebranie materiałów do bibliografii druków Związku Strzeleckiego, ale to wszystko mało. Trzeba podjąć prace w szerszym zakresie. Przede wszystkim trzeba zapoczątkować w terenie badania nad życiem wewnętrznym i działalnością różnych ogniw naszej organizacji. Chodzi o to, abyśmy poznali życie strzeleckie na różnych terenach, rolę Związku i jego działalność.

Któż to ma zrobić? Oczywiście strzelcy! Najbardziej powołani są do tej pracy wyrobieni działacze i nauczyciele - referenci wychowania obywatelskiego. Naturalnie trzeba się dobrze orientować w zagadnieniach i problemach Związku Strzeleckiego, znać jego ideologię, aby podjąć się tej pracy.

Związek Strzelecki docenia potrzebę takich badań, bo każda zdrowa organizacja dąży do poznania swego życia wewnętrznego i przejawów swej działalności. Władze naszej organizacji spodziewają się, że — dzięki takim badaniom — odsłoni się przed nami całe bogactwo życia i pracy strzeleckiej w różnych jej dziedzinach i przejawach. Dotychczas jedynym niemal źródłem znajomości tego życia wewnętrznego Związku — poza imprezami i inspekcjami — były jednodniówki i sprawozdania. Ale z natury rzeczy wydawnictwa te, mające przeważnie okolicznościowy charakter, nie odzwierciadlały wielostronnej działalności poszczególnych ogniw, a tym mniej całego Związku.

Obejmując zasięgiem swej pracy najrozmaitsze środowiska społeczne, gospodarcze i kulturalne, starając się w metodach i programach działalności uwzględnić najistotniejsze sprawy i potrzeby tych środowisk — Związek Strzelecki nie może się opierać na wyczuciu rzeczywistości i na dobrej woli swych działaczy. Stara się więc sięgać głębiej i dlatego Komenda Główna Z. S. zwróciła się do młodego socjologa, dr. W. Okińskiego o opracowanie instrukcji dla autorów monografii pododdziałów Związku Strzeleckiego.

Instrukcja ta została powielona w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozesłana do wszystkich Okręgów i Podokręgów. Obecnie więc wszystkie Komendy Okręgów posiadają po kilka egzemplarzy tej instrukcji. Jest to w literaturze polskiej pierwsza próba ustalenia zasad, konstrukcji i wskazówek dotyczących pisania monografii ogniwa organizacji młodzieżowej. Instrukcja dr. Okińskiego pisana jest przede wszystkim dla działaczy Z. S., znających naszą organizację.

Wprawdzie napisano już kilka monografii pododdziałów Z. S. przed ukazaniem się tej instrukcji ale okazało się, że brak jej ogromnie utrudniał napisanie dobrej pracy i nie ustrzegł

nawet wyrobionych działaczy Z. S. od najrozmaitszych błędów. Obecna więc instrukcja poświęcona jest oświetleniu sposobów zbierania, systematyzowania, porządkowania i wykorzystywania materiału ilustrującego życie i pracę pododdziału Z. S. Dr. Okiński wylicza w instrukcji główne źródła materiałów do monografii i chrakteryzuje poszczególne rodzaje materiału pod kątem ich przydatności do monografii. Podaje również przykładowe schematy monografii pododdziału wiejskiego i miejskiego oraz monografii specjalnych zagadnień pracy Z. S. Naturalnie ten, kto się będzie zabierał do napisania monografii, powinien sobie samodzielnie przemyśleć własny schemat, biorąc pod uwagę schemat podany w instrukcji.

Niestety nasze pododdziały nie umieją gromadzić i zachowywać materiałów dotyczących ich prac. Robi się u nas nie mało, ale mało jest takich oddziałów, które prowadzą porządnie kronikę, archiwum i dokumenty odnoszące się do działalności i życia oddziału. A przecież ludzie się zmieniają, a pamięć jest zawodna. Trzeba gromadzić materiały, bo bez materiałów nikt nie napisze dobrej monografii. A trzeba nam tych monografii jak najwięcej.

Dlaczego? Dlatego, że te monografie czyli opis życia i prac pododdziałów i oddziałów mogą spełnić różne ważne zadania. Przede wszystkim mogą się one przyczynić do wzmocnienia spójni pododdziałów i przywiązania do organizacji. Można je również wykorzystać jako narzędzie oddziaływania propagandowego i wychowawczego. Kandydaci na członków pododdziału powinni z nich poznać tradycję pododdziału. Dla władz organizacji monografie stanowią cenne źródła, ułatwiające poznanie pracy w terenie i jej pogłębienie.

Dlatego obywatele referenci zainteresujcie się sprawą pisania monografii pododdziałów Z. S., bo zbiorowo musimy pisać historię naszej pracy.

J. K.

NOWE KSIĄŻKI

„MŁODOŚCI DAMY CI SKRZYDŁA".

Nakładem Dowództwa Lotnictwa ukazała się niezmiernie ciekawa i pożyteczna książeczka, pod tytułem „Młodości damy ci skrzydła".

Książeczka, bardzo ładnie wydana, zapełnia dotkliwą lukę, jaką stanowił brak wyczerpujących informatorów o warunkac przyjmowania do wojskowych szkół lotniczych; czytać ją powinien każdy, interesujący się lotnictwem, gdyż znajdzie tam cały szereg ciekawych i pożytecznych wiadomości, oprócz wspomnianych wyczerpujących informacji o szkołach lotniczych.

(ws.)

C. E. Scoggins. DOM CIEMNOŚCI. *Powieść. Z angielskiego przełożyła J. Sujkowska. „Czerwone książki" M. Arcta. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1937.*

Dom ciemności, to książka pełna niezwykłych przygód białych ludzi, którzy znaleźli się w samym sercu dzikiej i tajemniczej, amerykańskiej, puszczy podzwrotnikowej i tam natrafili na osiedla Magów, w zabytkach kulturalnych, których znajdują pokrewieństwo z wykopaliskami, jakie znaleziono w Europie i wiążą z tym hipotezę istnienia Atlantydy, legendarnego lądu, który według domniemań łączył niegdyś Europę z Ameryką, a następnie na skutek kataklizmów zapadł się w głębiny dzisiejszego oceanu Atlantyckiego.

Marcin Anderson Nexo. PELLE ZWYCIĘZCA. *Powieść. Przełożył z duńskiego Józef Mondschein. Wydawnictwo Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień", Warszawa 1937.*

Książka ta jest pięknym opisem życia dziecka zmuszonego od najwcześniejszych lat do ciężkiej pracy. Mamy tu barwny, pełen przygód i dziwnych przeżyć, udarzający prawdą obraz, jakgdyby współczesnego niewolnictwa, z którego wyzwala się Pelle, dziecię ludu.

Powieść ta obfituje w opisy życia i psychologji ludu a także nie pozbawiona jest humoru.

Jo van Ammers - Küller. PATRIOCI. *Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1937 r.*

„Patrioci", to pierwsza powieść historyczna Jo van Ammers - Küller znanej ze swych wspaniałych książek o kobietach.

W „Patriotach" autorka przedstawia dzieje rodziny jednego z regentów Amsterdamu w latach 1778 — 1787. Rodzinne życie burmistrza upływające w atmosferze ubóstwiania pieniądza rzuca autorka na tło walki dwóch obozów politycznych. Walka ta prowadzi do rewolty tłumu w Amsterdamie, na tle której plotą się dalsze losy bohaterów.

Powieść, jak zapowiada autorka, będzie składała się z 3 części. II część p. t. „Sankiuloci" obejmuje 1789 — 1797 r.; a trzecia 1800 — 1813 r.

Książka stanowi niezwykle zajmującą i pożyteczną lekturę.



STRZELCZYNI

NA MARGINESIE AKCJI STRZELCZYŃ NA F. O. N.

7200 par rękawic — to dla jednych bardzo dużo, dla kogoś innego — zupełnie mało, pojęcie wielkości jest względne. Odsuwając opinię innych postaramy się we własnym sumieniu ocenić rezultat naszych wysiłków, biorąc pod uwagę możliwości, a co najważniejsza stosunek osiągnięcia do zamierzenia.

Zamierzeniem naszym było, aby każda strzelczyni ćwicząca zrobiła na F. O. N. jedną parę rękawic żołnierskich. Zamierzenie to wykonane 100% pozwoliłoby złożyć w składnicy mundurowej około 25 tysięcy par rękawic, gdyż według ostatniego sprawozdania tyle jest strzelczyń ćwiczących. 7200 wobec liczby zamierzonej i możliwej do wykonania jest bardzo skromną liczbą i stanowi tylko około 29% jej.

Procent wykonania zamierzenia jest też najsłuszniejszym miernikiem w ocenie osiągnięć każdego poszczególnego oddziału, powiatu i okręgu. Niestety nie mamy dość szczegółowych sprawozdań z każdego oddziału, ale urosła legenda o takich oddziałach, które wyróżniły się, wykonując nawet więcej par rękawic niż po jednej parze, od każdej ćwiczącej strzelczyni. Wymienię tu kilka oddziałów, o których fama doszła aż do Komendy Głównej. Wysuwa się na czoło miejski oddział z Krakowa, oddział „Granat" z Kielc. Rozeszła się też sława o powiecie Rawicz, w którym jest 260 strzelczyń, a który wykonał 300 par rękawic.

Wkład każdego okręgu wyrażony w liczbach już został podany w artykule poprzednim na temat akcji na F. O. N. podane tam były liczby rzeczywiste, które nie mówiły nic lub bardzo mało o tym w jakim % strzelczynie danego okręgu wykonały zamierzenie.

Ażeby dokładnie porównać wkłady poszczególnych okręgów trzeba wprowadzić pewną korektywę, polegającą mianowicie na tym, że uznamy, iż przy zrobieniu jednej pary rękawic z pokrowcami spełniły swój obowiązek trzy strzelczynie—jedna, dostarczając pieniędzy na wełnę druga wykonując z tej wełny rękawice — trzecia—dostarczając pieniędzy na płótno, z którego też uszyła pokrowiec, zaś przy wykonaniu pary rękawic bez pokrowców — dwie strzelczynie.

Tak przeliczając wkłady poszczególnych okręgów i zestawiając wynik z liczbą strzelczyń w danym okręgu otrzymamy możliwie najściślejszy % wykonania zamierzenia.

Po wprowadzeniu tej korektywy do obliczenia otrzymaliśmy bardzo ciekawe wyniki, a mianowicie, że w stu procentach zostało wykonane zamierzenie przez podokręg Wołyń, chociaż efektywnie wykonał on znacznie mniej aniżeli np. okręg VII, VIII lub iV — bo tylko 260 par rękawic z pokrowcami i 215 par bez pokrowców. Drugie miejsce utrzymał okręg IV, który wykonał zamierzenie 94,5%. Okręg VIII, który efektywnie dostarczył najwięcej rękawic, ale przeważnie bez pokrowców, w tym rachunku zajął piąte miejsce, wykonując zamierzenie w 60,7%. Najniższy % wykonania zamierzenia jest bardzo niski, wynosi zaledwie 7,5%.

Druga sprawa jaka się wysunęła przy ostatecznym przeglądzie rękawic przed oddaniem ich do składnicy mundurowej to jakość wykonania rękawic i ich spakowania. Wszystkie szczegóły wykonania rękawic jak również ich pakowanie regulowała Komenda Główna, stosując się do wymagań wojska.

Na ogół rzeczywiście rękawice zostały wykonane starannie i ściśle według przepisów. Niemile się tylko wyróżnił jeden powiat, który przysłał rękawice bardzo niestarannie zrobione i tak wielkie, że trzeba było je zupełnie wycofać i oddać do przerobienia. Inny z powiatów przysłał rękawice wykonane ładnym, ale nieprzepisowym ściegiem i dlatego i one musiały być wycofane i oddane na Pomoc Zimową Bezrobotnym. Omówione tu braki spotykało się rzadko o czym wyraźnie świadczy liczba odrzuconych rękawic. Na 7200 par odrzucono 30 par, co stanowi nieznaczny odsetek.

Dużo mniej uwagi poświęciły strzelczynie przepisowemu sortowaniu rękawic.

Naturalnie, że i pod tym względem po-

szczególne oddziały, powiaty i okręgi różniły się. Do oddziałów, które wyróżniły się porządnym poszczepianiem rękawic parami, oznaczeniem rozmiarów każdej pary, oraz spakowaniem rękawic w paczki po dziesięć — wszystko ściśle według przepisów, — należy oddział z Kielc „Granat", a także przyjemnie wyróżniał się pod tym względem okręg 8 i 1. Z przykrością trzeba stwierdzić, że często spotykało się paczki rękawic zupełnie nie uporządkowanych, nad którymi w Komendzie Głównej stracono wiele godzin, aby dobrać je parami i oznaczyć ich rozmiar.

Jak widać z tych kilku uwag wady, które uważane są za wady narodowe polskie znalazły swe odbicie i w akcji strzelczyń na F. O. N. Jednak biorąc pod uwagę całość osiągnięcia były to usterki drobne, które w następnej akcji przy niewielkim wysiłku strzelczyń jeśli nie zginą zupełnie to napewno znacznie zmaleją i nabiorą stałej tendencji zniżkowej.

W.

STRZELCZYNIE W POZNANIU.

W dniu 22 listopada b. r. odbyło się zebranie Wydziału Pracy Kobiet Okr. VII Z. S. i Koła Przyjaciół Z. S. pod przewodnictwem Kierowniczki Wydziału ob. gen. Knollowej.

Ze względu na konieczność uaktywnienia życia organizacyjnego w terenie postanowiono przeprowadzić szereg kursów tak dla działaczek jak i ćwiczących, oraz imprezy propagandowe.

Najbliższa taka impreza odbędzie się w Poznaniu już w miesiącu styczniu.

* * *

W reprezentacyjnej świetlicy Związku Strzeleckiego w Poznaniu, przy ul. Staszyca 15, przy udziale 70 obywatelek, odbyła się odprawa komendantek, kierowniczek i referentek wychowania obywatelskiego Zw. Strzel. z terenu D. O. K. VII Poznań.

W odprawie tej uczestniczyły: Kierowniczka Pracy Kobiet przy Wydziale Głównym ob. Wasiutyńska z Warszawy, Kierowniczka P. K. Okr. VII ob. gen. Knollowa, Prezes Okr. VII ob. dr. Durek, Komendant Okr. VII Z. S. ob. Młyniec, ob. Cichocka - Zielińska Komendantka P. K. Okr. VII, ob. Stodulska komendantka Z. S., oraz liczne działaczki miejscowe.

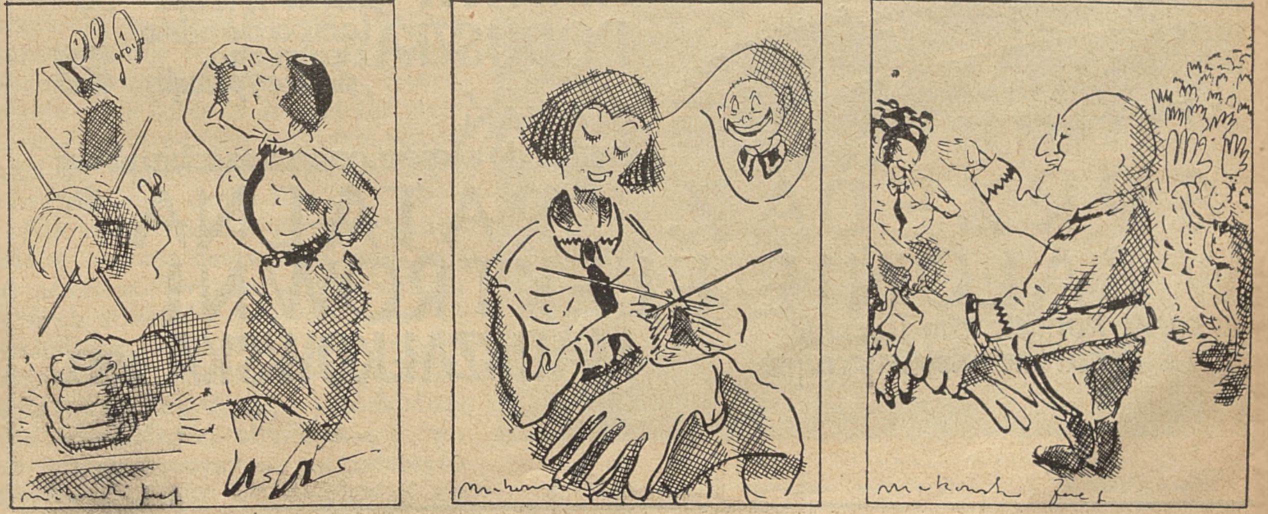
Po oddaniu czci barwom państwowym i strzeleckim i po przemówieniu ob. Wasiutyńskiej, Prezesa Durka i mjr. Młyńca, delegatki zdawały sprawozdanie z pracy w terenie. Sprawozdania te wykazały, że zapał i umiłowania pracy strzeleckiej nie słabnie, pomimo nieraz trudnych warunków.

Następnie referentka wych. obyw. ob. Chorążanka omówiła plan pracy z działu wychowania obywatelskiego, komendantka ob. Stodulska omówiła instrukcję przysposobienia kobiet wiejskich do obrony kraju, ob. Zambatówna wytyczne pracy orląt, Komendantka Cichocka - Zielińska wytyczne wyszkoleniowe. Odprawa odbyła się w nastroju pełnym zrozumienia dla ważności pracy strzeleckiej, uzgadniając plan szerokiej pracy na przyszłość.

Przy końcu odprawy pożegnała się z delegatkami długoletnia Komendantka Okr. VII ob. Cichocka-Zielińska, która odchodzi na stanowisko równorzędne do innego okręgu. Do odjeżdżającej Komendantki, imieniem delegatek przemówiła w pięknych i gorących słowach Kierowniczka Pracy Kobiet z Rawicza, ob. Starościna Łobosowa, podnosząc zasługi i pełną poświęcenia pracę ob. Zielińskiej, wśród tutejszego Żeńskiego Związku Strzeleckiego.

Stanowisko Komendantki Okręgowej obejmuje ob. Stodulska, długoletnia działaczka Z. S .

JAK DOBRY POMYSŁ, SPRAWNA ORGANIZACJA I SOLIDNA PRACA PRZYNIOSŁY WOJSKU POŻYTEK, A STRZELCZYNIOM CHWAŁĘ.




NA RATY OD 4 zł.
gwiazdkowe komplety elektryczne
ŻELAZKO + grzałka nurkowa 25.70
imbryk 40.25
kuchenka z reg. 62.50
kuchenka imbryk, 71.50
KUCHENKA + żelazko 40.50
imbryk 54.—
IMBRYK + opiekacz 51.25.
„słońce"/piecyk/ 61.—
PODUSZKA lampa do naśw.
z żarówką, 42.95
„słońce"/piecyk/ 47.25.
DLA PAŃ
suszka do włosów, nagrzewacz karbówek 81.—
SPRZEDAŻ RATALNA
W SALONIE ELEKTROWNI
ceny kompletów łącznie ze sznurem elektrycznym
MARSZAŁKOWSKA 150.

STRZELECTWO SPORTOWE

KARABINY W UZBROJENIU LEGIONÓW POLSKICH

Często słyszy się narzekania, zarówno w szeregach Z. S. jak i w szeregach zrzeszonego strzelectwa sportowego, na jakość broni długiej, używanej bądź to we wstępnym wyszkoleniu strzeleckim szkoły starszych i młodszych junaków p. w., bądź też w zawodach różnego rodzaju, jak powiatowych, klubowych, okręgowych i t. p.

Mówi się naprzykład, że karabiny na tych strzelaniach są stare, zużyte i skołatane długą służbą od czasów wielkiej wojny po dzień dzisiejszy. Twierdzi się, że na takich „starych landarach" nie tylko niczego się młody strzelec nie nauczy, ale jeszcze się wypaczy, bo traci zaufanie i do siebie i do broni. Te słuszne naogół biadania w strzelectwie sportowym przenosi się na polską broń wojskową starszego pochodzenia a nawet na zupełnie dobrą broń małokalibrową krajowego wyrobu. Strzelcy sportowcy poszli w tych swoich narzekaniach i uprzedzeniach tak daleko, że każdy chciałby strzelać albo tylko z drogiego karabina sprowadzonego z najlepszych fabryk zagranicznych, albo conajmniej i doborowego polskiego wojskowego karabina najnowszej produkcji.

Wytwarza się łącznie z tym ustosunkowaniem się do będącej w naszych dyspozycyjnych możliwościach broni długiej i amunicji pewnego rodzaju psychoza, która sprawia, że zawodnik sportowo-strzelecki z jednej strony słabszy wynik skłonny jest zawsze przypisać wadom broni i amunicji, z której strzela a nie sobie, z drugiej zaś strony szerzy się pewien defetyzm wśród młodego pokolenia strzeleckiego, które strzela z czego Bóg da.

Nie mając obecnie zamiaru wchodzić w szersze omówienie tego, moim zdaniem, zbytniego przeczulenia naszych strzelców i zawodników i odkładając to do innej sposobności, chcielibyśmy narazie powiedzieć naszym strzelcom Z. S., przechodzącym wyszkolenie strzeleckie p. w., lub uczestniczącym w strzelaniach sportowych, żeby nie poddawali się zbytnio takim poglądom a przeciwnie — żeby strzelali jaknajwięcej „z czego Bóg da". Dla podniesienia ich na duchu pragniemy opowiedzieć, jak to z początku wyglądało uzbrojenie polskich Legionów, które pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego poszły bić się za wolność Polski i wolność tę wywalczyć potrafiły.

Pierwsze oddziały późniejszej I Brygady Legionów były uzbrojone przy przekraczaniu granicy rosyjskiej w znane dziś jeszcze „Werndle", kalibru 11 milimetrów, bez bagnetów. Wiadomo, co z takiej „landary" można było zrobić. Te Werndle miały oddziały I Brygady w walkach aż do końca września 1914 roku i dopiero po przybyciu do Szczucina otrzymały gorąco pożądane austriackie Mannlichery powtarzalne, 5-cio strzałowe.

W II Brygadzie broń była bardzo rozmaita i wciąż się zmieniała. Część brygady miała karabiny Schönauera 6,5 mm., tak zwane „greki". Karabiny te były bardzo precyzyjne, lecz niezbyt nadające się do wojny w polu, gdyż łatwo bardzo zanieczyszczały się. Druga część brygady uzbrojona była w Werndle i wreszcie — trzecia część (III/3) miała Mannlichery. O-



Z III jesiennych zawodów strzeleckich Z. S. w Obornikach.

czywiście, że tego rodzaju różnolitość uzbrojenia nastręczała ogromne trudności w dostawie amunicji.

W połowie kwietnia 1915 r. przed wymarszem II Brygady z Kołomyi na front bessarabski uzbrojono ją prawie całkowicie w Schönauery, ale w czasie walk z powodu złej amunicji zdarzały się często nieszczęśliwe wypadki (wybuch w czasie ładowania), które pociągały za sobą ciężkie okaleczenia rąk i twarzy. To też na skutek starań Komendy Legionów i II Brygady w połowie sierpnia tegoż roku przezbrojono ją w Mannlichery, aby w październiku odebrać je i zamienić znów na karabiny Schönauera. Tymi karabinami z podłą amunicją walczyła II Brygada pod Czartoryskiem i Kościuchnówką cały miesiąc po czym otrzymała w połowie listopada znowu Mannlichery.

III Brygada ruszyła w pole z karabinami rosyjskimi, bardzo dobrymi i wytrzymałymi, ale, niestety, zostały one naprędce przez Austriaków przerobione do amunicji mannlicherowskiej kl. 90. Zapomiano przy tym zmienić celownik no i karabiny nie odpowiadały też właściwościom balistycznym naboi austriackich. Magazynki zacinały się nieustannie i zamiast pięciu nabojami trzeba było ładować karabin tylko jednym nabojem. Broń ta więc właściwie nic nie była wartą, a pomimo to III Brygada staczać nią musiała pierwsze krwawe boje podczas wielkiej letniej ofensywy w Polsce 1915 r. Nic więc dziwnego, że pułki legionowe używały wszelkich sposobów i starań, aby zaopatrzyć się jaknajrychlej w jednolitą broń, mianowicie w karabiny Mannlichera, które bardzo dobrze spełniały służbę bojową. Zbierano tedy karabiny pozostawione na polu walki, czyszczono je i naprawiano jaknajstaranniej w warsztatach pułkowych i natychmiast uzbrajano ludzi.

Wielką radość tej brygadzie sprawiło wzięcie do niewoli pod Jabłonką w dniu 21. X. 16 r. kilkuset Rosjan uzbrojonych w Mannlichery. Odebrano je naturalnie skwapliwie i wydano komponiom zamiast wspomnianych przerobionych karabinów rosyjskich.

Gdy nastąpiła w Królestwie reorganizacja według wzorów niemieckich posiadała już III Brygada karabiny Mannlichera, natomiast tabory, oddziały etapowe, baony zapasowe miały jeszcze karabiny rosyjskie.

Kawaleria legionowa, oddziały karabinów maszynowych, oddziały techniczne i t. p. uzbrojone były w krótkie karabinki Mannlichera lub sztucery.

W ten sposób przedstawiało się uzbrojenie Legionów w pierwszych latach wojny. Jak widać z tego krótkiego opisu posługiwać się musiały długi czas bronią nieodpowiednią, wcale nie lepszą od znajdującej się dziś w szeregach p. w. Nie tracąc fantazji strzelali legioniści do wroga z kiepskich karabinów i amunicji i mimo to zwyciężali.

Jest to dla nas nauka, że nie należy się zrażać niezbyt precyzyjnymi wartościami starej broni, lecz pamiętać, że lepiej jest strzelać ze starego starannie pielęgnowanego karabinu, niż nie strzelać wcale w obawie, że się nie wybije samych dziesiątek.

S. A.

STRZELANIA AKADEMICKIE W POZNANIU

Akademicki Oddział Z. S. Poznań urządza pod Wysokim Protektoratem Jego Magnificencji Rektora U. P. Dr. Prof. A. Peretiatkowicza Ogólno-Akademickie Strzelanie o „Odznakę Strzelecką“, które odbędzie się w niedzielę, dnia 5 grudnia pomiędzy godz. 9—18, na strzelnicy małokalibrowej przy ul. Fr. Ratajczaka 21. Warunki strzelania: karabin sportowy, postawa leżąca bez podpórki, odległość 50 m., strzałów 13 w tym 3 próbne.

Zawodnicy, którzy wypełnią niżej podane warunki, otrzymają legitymacje uprawniające do noszenia „Odznaki Strzeleckiej“.

Warunki zdobycia odznaki brązowej: 50 punktów na 100 możliwych.

Warunki zdobycia odznaki srebrnej: 65 punktów na 100 możliwych.

Łączny koszt tarczy i oddania 13 strzałów wynosi 50 groszy.

Bliższych informacji w sprawie Ogólno-Akademickiego Strzelania udziela się pomiędzy godz. 12—14 i 18—20 w lokalu A.O.Z. Poznań, Pl. Wolności 17 m. 29.



JAK PROWADZIĆ ZBIÓRKI W DRUŻYNIE ORLĄT

Orlęta szkolą się, pracują i wychowują w drużynie. Ona jest podstawową jednostką pracy.

Całe prawie wyszkolenie zdobywają orlęta na zbiórkach drużyny, o których chciałbym tu parę słów powiedzieć.

Wyróżniamy trzy rodzaje czyli typy zbiórek zależnie od tego, gdzie one się odbywają. Są to:

I. Zbiórki świetlicowe.

II. Zbiórki boiskowe.

III. Zbiórki terenowe.

Przebieg tych zbiórek może być taki:

I. ZBIÓRKA ŚWIETLICOWA.

A. Zajęcia wspólne — obowiązkowe: 1) zbiórka drużny w dwuszeregu, sprawdzenie obecności orląt przez zastępcę drużynowego i sporządzenie raportu pisemnego dla drużynowego (w raporcie zaznaczyć: stan ogólny, obecnych, nieobecnych usprawiedliwionych, nieusprawiedliwionych), 2) zdanie raportu ustnego i pisemnego przez poddrużynowego — drużynowemu, 3) powitanie drużyny przez drużynowego — „część drużynie!". Drużyna — „Cześć obywatelu drużynowy", 4) drużynowy: „Barwom państwowym i organizacyjnym cześć"! — półminutowe milczenie, 5) odśpiewanie 1 zwrotki pieśni ogólno-organizacyjnej —„Hej strzelcy wraz",, 6) odczytanie rozkazu dziennego, przypomnienie i ogłoszenie poleceń, wydanie zarządzeń i załatwienie wszelkich spraw organizacyjnych; krótko, węzłowato, jasno i energicznie! 7) rozejście się, orlęta siadają lub stoją w gromadzie, 8) śpiew — celem wywołania odpowiedniego nastroju, 9) pogadanka, gawęda, rozmówka (wszyscy siedzą), 10) inscenizacja pieśni lub deklamacje, 11) wspólne gry i zabawy świetlicowe, 12) odczytanie przez drużynowego wyjątków z tygodnika „Strzelec" lub innych czasopism albo też z lektury obowiązującej dla orląt (Zakrzewska — „Dzieci Lwowa", Schroeder „Orlęta", Rosinkiewicz „Hultaj" Meissner — „Szkoła orląt", Smolarski — „Młodość sławnych Polaków", Korpała — „Maszerują strzelcy, maszerują...") 13) śpiew — pieśni regionalne (miejscowe), 14) chwilka samorządowa: orlęta radzą same o sobie (co zrobiłem pożytecznego dla drużyny, organizacji, Państwa? co zrobić wspólnymi własnymi siłami nowego, oryginalnego i pożytecznego? co wiem nowego od czasu ostatniej zbiórki drużyny?); około tych pytań powinna toczyć się krótka rozmówka samorządowa.

B. Zajęcia indywidualne (dowolne): 1) gry i zabawy świetlicowe (nprz. szachy, ping-pong, warcaby) 2 czytanie ciche indywidualne gazet, książek, 3) słuchanie radia, 4) rozmowy z kolegami i drużynowym, 5) roboty praktyczne (modelarstwo, zdobnictwo, majsterkowanie), 6) upiększanie świetlicy, 7) zajęcia indywidualne — według własnych projektów, upodobań i zainteresowań.

C. Zajęcia końcowe (wspólne-obowiązkowe): 1) zbiórka drużyny w dwuszeregu — przeprowadza poddrużynowy, 2) raport poddrużynowego o gotowości drużyny do zakończenia zbiórki, 3) drużynowy: „Orlętom lwowskim cześć"! — drużyna odpowiada trzykrotnie: „Cześć"! 4) drużynowy: „Barwom państwowym i organizacyjnym cześć" — drużyna milczy (pół minuty), 5) odśpiewanie 1 zwrotki pieśni organizacyjnej — „Hej strzelcy..." 6) rozejście się i udanie się do domów (ostatni opuszcza świetlicę drużynowy, który przed tym zapisał przerobiony materiał i przebieg zbiórki w dzienniczku zajęć drużyny orląt).

II. ZBIÓRKA BOISKOWA.

A. Zbiórka w świetlicy: (przebieg — zob. w zbiórce świetlicowej „zajęcia wspólne" od 1 do 6 włącznie, po czym wymarsz na boisko).

B. Zajęcia na boisku: 1) marsz ze śpiewem, musztra formalna, 2) ćwiczenia cielesne 15 minut, 3) zabawy ruchowe i gry sportowe (zapoznanie teoretyczne — krótkie — zaprawa, właściwa gra), 4) lekkoaletyka — według zainteresowań.

C. Zbiórka w świetlicy: (przebieg — zob. w zbiórce świetlicowej „zajęcia końcowe" od 1 do 6 wł.).

III. ZBIÓRKA TERENOWA.

A. Zbiórka drużyny w świetlicy: (jak w zbiórce świelicowej „zajęcia wspólne od 1 do 6 włącznie, po czym wymarsz na plac ćwiczeń).

B. Zajęcia w terenie: 1) omówienie gry polowej lub ćwiczenia lub tematu z terenoznawstwa; podział na grupy, 2) praktyczne wykonanie — gra, ćwiczenie, 3) zakończenie gry (dokładne omówienie na miejscu dobrych i złych stron stosowanej taktyki przez uczestników; wykorzystanie momentów i tematów wychowawczych), 4) wymarsz drużyny do świetlicy.

C. Zbiórka w świetlicy: (jak na zbiórce świetlicowej „zajęcia końcowe").

Podałem pokrótce przebieg poszczególnych typów zbiórek orlęcych. Uznając drużynę orląt za podstawową grupę pracy, ocenić musimy wysoko rolę drużynowego w przeprowadzaniu zajęć. Aby drużynowi zadaniu temu mogli sprostać, musi ich kierownik hufca dokładnie, w najdrobniejszych szczegółach, na odprawie przygotować do przeprowadzenia zbiórki. Trudniejsze części programu zbiórki czy czynności powinien kierownik hufca sam przeprowadzić lub poprosić o to odpowiedniego instruktora oddziałowego. Całej pracy nie wolno traktować szablonowo, gdyż taka znudzi orlęta. Dobra metoda pracy i drużynowy — przodownik o wrodzonych uzdolnieniach zapewniają powodzenie. Niebezpieczna jest również praca obliczona na doraźne, zewnętrzne rezultaty. Dążyć trzeba głównie do stwarzania jak największej ilości takich przeżyć, któreby wiązały orlęta z organizacją. One są przedszkolem Z. S. i jego przyszłością.

Świetlicę wyznaczam, w tych projektach jako punkt zebrań przy rozpoczynaniu wszystkich zajęć. Świetlica orlęca to nie zwykły lokal stowarzyszeniowy, dokąd się idzie posiedzieć i ponudzić się trochę. Nasza świetlica stać się powinna ową kuźnią wszelkich prac organizacyjnych. Stąd też każdą zbiórkę tam rozpoczynam i kończę, chcąc mocniej związać z nią orlęta, doprowadzając do tego, by ona stała się ich drugim domem.

Przy przeprowadzaniu zbiórek zwrócić trzeba dużą uwagę na sposób pracy i tempo prowadzenia zajęć (by nie trwały zbyt długo i nie nudziły, dalej zwracać uwagę na zainteresowanie, na zachowanie się własne, wytwarzanie nastroju i przyjemnych a głębokich przeżyć w drużynie. Osiągnięcie dodatnich wyników zależeć będzie w głównej mierze od samego drużynowego, instruktora, od ich inicjatywy i pomysłowości. Nie należy też traktować zbiórki jako „przerobienia tematów programowych". Każda niemal drużyna wymaga innych sposobów podejścia ze strony drużynowego, a tu już żadnych dokładniejszych recept nie napisze z góry dla każdej drużyny nawet najlepszy instruktor.

Dodam jeszcze, że podane tu projekty zbiórek orlęcych nie stanowią bynajmniej doskonałości. Jeśli projekty te pobudzą do przemyśleń, zestawienia z własnymi doświadczeniami ob. drużynowych i kierowników hufców i wypowiedzenia się na łamach naszego „Strzelca" — spełnią całkowicie swe zadanie, tym więcej, że przyniosą ustalenie pewnych wytycznych dla naszej codziennej pracy organizacyjnej.

Grodno.

F. Mazurek
okr. ref. Orląt.

OD REDAKCJI.

Uważając sprawę zbiórek — tak ściśle związaną z wychowaniem i wyszkoleniem — za zupełnie zasadniczą otwieramy dyskusję, zachęcając do udziału w niej wszystkich ob. ob. instruktorów orląt, którzy zdobyli już pewne doświadczenie w swej pracy instruktorskiej i spostrzeżeniami swoimi podzielić się mogą z szerszym ogółem.

W szczególności nasuwałyby się tu następujące pytania:

1) czy przytoczony przez autora powyższego artykułu podział zbiórek jest istotny dla sprawy, trafny i wyczerpuje zagadnienie?

2) czy plan zbiórek i wynikające z niego zajęcia odpowiadają programowi wyszkolenia i zainteresowaniom młodzieży orlęcej?

3) czy i o ile plan zbiórki może i powinien być elastyczny, czy i o ile daje się on ująć w pewne punkty?

4) jakie problemy wiążą się ze sprawą zbiórek?

Byłoby ze wszech miar wskazane, by dyskutujący wskazywali z jaką młodzieżą się stykali, do jakiej odnoszą swe uwagi i jakie najwłaściwsze są — zdaniem ich — formy pracy w omawianym zakresie.

(Red.)



Orlęta na Święcie Żołnierza w Hrubieszowie.



Orlęta Oddziału Z. S. przy Kol. Elek. Poznań.

Z ŻYCIA ORLĄT GRODZIEŃSKICH

Październik r. b. był dla orląt grodzieńskich okresem wzmożonej pracy. Szła ona wszerz i w głąb

Istnieją w naszym mieście dwa hufce orląt, z których I. Hufiec Orląt Strzeleckich — „Dom Strzelca" liczy aż 14 drużyn (280 orląt), II. Hufiec przy W. P. M. T. — dwie drużyny (35 orląt).

Praca w Hufcu I. została zorganizowana w ten sposób, że stworzono w nim kadrę instruktorską drużyn; dla każdych dwóch drużyn wyznaczony jest specjalny wykwalifikowany instruktor, którego zadaniem jest przeprowadzenie wszelkich trudniejszych prac, do których właściwy drużynowy nie jest jeszcze przygotowany (ważniejsze pogadanki z dziedziny wych. ob. i organizacyjnego, strzelanie, ćwiczenia fizyczne, musztra i t. p.).

II. Hufiec prowadzi pracę w normalnych warunkach t. zn. nie ma instruktorów drużyn.

Po roku pracy będziemy mogli porównać wyniki osiągnięte przez oba hufce i ustalić na przyszły rok wyszkoleniowy najwłaściwsze zasady organizacji pracy.

Duże znaczenie dla pracy orlęcej mają odprawy dla instruktorów i drużynowych. Odbywają się one co tydzień (w soboty). Na nich omawia się program pracy na następny tydzień, przy czym każdy z instruktorów i drużynowych otrzymuje wydrukowany na maszynie program zbiórki.

Zadaniem zbiorowej pracy „sztabu" — „rady hufca" jest przygotowanie miesięcznych i tygodniowych rozkładów materiału wychowawczo-wyszkoleniowego dla drużyn i hufca, omówienie form pomocy wyszkoleniowej i metod wychowawczych. Nad przygotowaniem całości czuwa okręgowy referent orląt, ob. pchor Mazurek. Dodajmy, że na wydajność naszej pracy wpływa harmonia i zażyłość w stosunkach towarzyskich między instruktorami.

Drużynowi drużyn orlęcych pobliskich hufców wiejskich zwoływani są również na odprawy dla instruktorów i drużynowych I. Hufca Orląt „Dom Strzelca".

Wiele radosnych przeżyć i niezatartych wspomnień dały orlętom ćwiczenia polowe, odbyte w ostatnim dniu października.

Ćwiczenia były zorganizowane przez okręgowego referenta Orląt. Obejmowały one nie tylko hufce miejskie, lecz i współpracujące z nami drużyny wiejskie.

— Ileż to wzruszeń, ile przejęcia się rolą szperacza czy patrolu, ile wesołości z powodu zdobycia jeńca, a ile radości dało wkradzenie się do obozu i zdobycie chorągiewki.

— A później... później huraganowy wrzask, gwizd, rakiety głoszące **zwycięstwo**.

Naprawdę warto pracować na niwie młodzieżowej. Patrzecie... Te, z niezachwianą wiernością w twarz instruktora wpatrzone oczy, ten uśmiech dziecięcy, gwar beztroskich rozmów, ten wysłuchiwany przez las rytm serc — czyż nie pociąga?

Lecz powróćmy znów do poprzedniego. Po „wojnie" nastąpił wspólny posiłek — specjał — „żołnierska kawa"... Później ognisko poświęcone Orlętom Lwowskim. ...Stos gałęzi... Błysnęła zapałka i suche drzewo objął wszechwładny płomień. Padają słowa: „Baczność! Orlętom Lwowskim Cześć!" ...Prężą się postacie... Cisza...

Ognisko rozpoczęte.. Gawęda o młodocianych obrońcach Lwowa. Płynie pieśń, a echo ją powtarza.

Chrzęst palących się drewien budził dziwne zaniepokojenie, a w niejednej piersi widok skłębionych płomieni i żar od nich bijący rozbudzał wspomnienia minionej przeszłości, wzniecał tajemne myśli o przyszłości, o wielkiej pracy dla ukochanej Polski... — Płomienie zdawało się szepczą tajemniczo i uroczyście: „Cześć Wielkim Ojcom i Braciom Waszym, którzy oddali swą krew i życie za przyszłość i dolę współbraci, za wolność Narodu, rozwijając zwycięski sztandar Zmartwychwstania — sztandar nowych prac i nowych nadziei", a las poszeptywał: „i wy musicie, gdy przyjdzie decydująca chwila, uczynić to samo, co oni uczynili, a obecnym waszym obowiązkiem jest praca, by być gotowym..."

— Dogasało ognisko... „Baczność". — Sprężyły się postacie. — Rozległa się potężna pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła..." — „Orlętom Lwowskim Cześć".

Imponujący był udział orląt w Święcie Niepodległości. Posłuszni rozkazom Wodza, Marsz. Śmigłego-Rydza, orlęta strzeleckie uroczyście czczą Święto 11 Listopada. Przygotowanie do akademii. Mozolne ćwiczenie musztry. Defilada 5 kompanij orląt...

Sprężone postacie. — Wzrok utkwiony w oczy przyjmującego defiladę i rytm nóg bijących w kamienną jezdnię. Orlęta idą pięknie, z młodzieńczym temperamentem... idą ku Wielkiej Mocarstwowej Polsce...

16 listopada rozpoczął się w Grodnie kurs dla drużynowych. Wyszkolonych zostanie 45 orląt, pochodzących tak z miasta, jak i z okolicznych wsi.

Prace nad zorganizowaniem kursu są już na ukończeniu. Nie ograniczymy się jednak do tego tylko kursu. Są już w projekcie nowe kursy dla drużynowych i instruktorów, z powiatu i całego Okręgu.

Wyszkolenie kadry instruktorskiej pozwoli naszej pracy nabrać jeszcze większego rozmachu i ogarnąć wielkie zastępy młodzieży, dotychczas włóczącej się nieraz całymi dniami po ulicach, wchłaniającej brud moralny miasta, wsi i miasteczek...

DZIAŁ ROLNICZY

PRZYPOMNIENIA NA GRUDZIEŃ.

W polu.

Zasadniczo robót w polu już nie ma — jedynie maruderzy pozostawiają sobie coś nie coś na grudzień do orania. Muszą za tym omal że każdą godzinę pogody wyzyskać.

Na pola zwrócić należy uwagę i je przeglądać, czy woda gdzie nie stoi — zwłaszcza na oziminach — zaradzić natychmiast, poprawiając przegony i pogłębiając ich spadki do rowów.

Przy inwentarzu.

Przybywają cielęta — pielęgnowanie nowonarodzonych to zasadnicza troska, a jednocześnie należy się również opieka matkom tak przed jak i po ocieleniu. Częste straty tutaj zdarzają się jedynie wskutek niedopatrzenia, złego żywienia, pojenia i obchodzenia się z krowami.

W poprzednich numerach „Strzelca" zwróciliśmy uwagę, Czytelnikom tak na czystość w obejściu się z krowami jak i na ich racjonalne karmienie.

Przypominamy tutaj — mlecznice trzymać czyste, nie zaniedbywać szczotki, wiechcia, lecz nie myć wodą. Wymiona i sutki wycierać wilgotną ścierką, po tym suchą, do czysta. Obora natomiast musi być sucha, widna i dostatecznie ciepła zimą; powietrze w oborze powinno być czyste; również czyste muszą być ściany, żłoby, które należy często bielić.

W sadzie.

Suche gałęzie wycinać na opał i karczować pnie starych nieużytecznych drzew. Dopóki można, kopać dołki pod wiosenne sadzenie, żeby się wymroziły. Sprowadzić materiał na paliki do drzew wiosennego sadzenia. Warzywa i owoce przeglądać, a psujące się zaraz zużyć, lub wyrzucić na kompost. W czasie lekkich mrozów ciąć zrazy do wiosennego szczepienia drzew znanych ze swej dobroci. Sad i szkółki chronić od gryzoniów. Opatrzyć i przykryć słomą morele i brzoskwinie posadzone na ścianach.

Ogólne.

Zakładać trutki tyfusu mysiego przy stertach i zabudowaniach. Zwozić za lepszej drogi materiały budowlane, porządkowe, opałowe. Rąbać i wozić lód — nie czekając ustalania się mrozów, bo później może już ich nie być wcale. Przy pierwszych śniegach zwrócić uwagę na sieci i wnyki zakładane przez szkodników. Zwierzynę należy ochraniać dla wspólnej korzyści całej wsi, a nie tępić w pojedynkę. Czas długich wieczorów sprzyja zebraniom sąsiedzkim, by uradzać o różnych bolączkach. A jest przecież o czym radzić, boć życie gospodarcze wymaga stale energii, nie gnuśności, wspólnego wysiłku, którym da się wiele zrobić, a nikt za nas spraw nas dotyczących nie załatwi. Złote góry obiecują tylko głupcy, lepsze życie sami musimy tworzyć wspólnym wysiłkiem. Spraw jest dużo — zaczynać od najpilniejszych i śmiało, nie tylko, uchwalać ich konieczność, ale przystąpić też śmiało i odważnie do ich wykonania.

Świat należy do odważnych i śmiałych.

Przeciwności dużo, ale poto są pospólne siły, by je usunąć. Jakie sprawy trapią na ogół — naprawa dróg, zadrzewienie lotnych piasków, osuszenie moczarów, komasacja gruntów, drenowanie.

Uczęszczać na kursa rolnicze, skupować pożyteczne książki, boć dzisiaj bez oświaty, bez wiedzy rolniczej gospodarz nie da sobie rady.

Narzędzia i maszyny rolnicze oczyścić i zabezpieczyć przed rdzą — schować.

PRZYSŁOWIA.

Wielka to dla ręki męka,
Gdy człek nad narzędziem stęka,
Bo choć ręka pracy rada,
To dwa dni na jeden składa.

Kto cielicy nie uchowa,
ten krową się nie ucieszy.

Kto bydlęcia nie szanuje
Ten sam siebie oszukuje.

Gdzie karma w samych plewach,
Tam chudzina w chlewach.

ZAKOŃCZENIE KONKURSU PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO W WILII.

W Wilii w lokalu szkoły odbyło się zakończenie konkursu przysposobienia rolniczego pododdziału Związku Strzeleckiego.

Po odebraniu raportu od komendanta pododdziału Z. S. i przywitaniu się z pododdziałem prezes Zarządu Powiatu ob. Berger Aleksander i komendant powiatu P. W. ob. kpt. Tarkowski Ludomir w obecności prezesa Zarządu Oddziału ob. Horodeckiego Juliana, wójta gminy Kateburg p. Rudnickiego Jana i instruktora rolnego p. Oleszczuka Łukasza, wysłuchali krótkiego sprawozdania przodownika pododdziału zespołu P. R. Jak wynika ze sprawozdania grupa 9 strzelców prowadziła prace przez cały rok i osiągnęła wyniki w granicach 600 — 1200 kg. z poletka 100 m. kw. Po sprawozdaniu przodownika odbył się egzamin uczestników przysp. roln. konkursowiczów, przeprowadzony przez prezesa Zarządu Oddziału i instruktora rolnego. W odpowiedziach dawanych strzelcy wykazali znajomość rzeczy podstawowych z wiadomości przyrody w zastosowaniu do rolnictwa.

Następnie prezes Zarządu Powiatu wyraził uznanie strzelcom za przeprowadzenie pracy od początku do końca, podkreślając dobitnie znaczenie wytrwałości w wychowaniu obywatela i żołnierza.

Konkurs został zakończony śpiewem piosenek żołnierskich.

KALENDARZ GOSPODARSKI NA ROK 1938.

Rocznik trzydziesty. Wydawca: Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. Nakł. „Książnicy dla Rolników" C. T. O. i K. R. w Warszawie ul. Kopernika Nr. 30. Cena 1 zł. 50 gr.

Kalendarz Gospodarski, obok zwykłego kalendarza, zawiera bardzo dużo wiadomości niezbędnych w prowadzeniu gospodarstwa. Wiadomości te są ujęte w 6 działów, które z kolei dzielą się na poszczególne punkty, a więc:

Dział I — Technika rolnicza: Rolnictwo, Ogrodnictwo, Ochrona Roślin, Hodowla bydła, trzody chlewnej, koni, Pszczelarstwo, Drobiarstwo, Wiadomości hodowlane.

Dział II — Społeczno oświatowy.

Dział III — Zagadnienia gospodarcze.

Dział IV — Wiadomości prawne: sprawy oddłużeniowe, Sprawy podatkowe, Różne zagadnienia prawne.

Dział V — Budownictwo wiejskie.

Dział VI — Różne wiadomości.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 26.XI. 37.

	zł.		zł.
Pszenica jednolita ozima	29.50	—	30.00
Pszenica czerwona szklista	30.00	—	30.50
Pszenica jara	29.50	—	30.00
Pszenica zbierana	29.00	—	29.50
Żyto I standart	24.25	—	24.50
Owies I standart	23.00	—	24.00
Owies II-gi standart	21.50	—	22.50
Jęczmień browarny	21.75	—	22.75
Jęczmień I-szy gat.	20.20	—	20.75
Jęczmień II-gi gat.	20.00	—	20.25
Jęczmień III-ci gat.	19.50	—	20.00
Groch polny	28.00	—	29.00
Groch „Victoria"	29.50	—	31.50
Łubin niebieski	14.50	—	15.00
Łubin żółty	15.25	—	16.75
Rzepik zimowy i letni	54.00	—	55.00
Rzepak zimowy	58.00	—	59.00
Rzepak letni	56.00	—	57.00
Koniczyna czerwona surowa	95.00	—	110.00
Koniczyna czerwona o czyst. 97%	125.00	—	135.00
Koniczyna biała surowa	180.00	—	200.00
Koniczyna biała surowa o czyst. 97%	210.00	—	230.00
Mak niebieski	81.00	—	83.00
Siemię lniane	46.50	—	47.00



JAK TRENUJĄ NARCIARZE FINLANDII

Jedno z zagranicznych pism sportowych podaje metody treningu jakie stosowali czołowi narciarze Finlandii, pozostający pod kierownictwem trenera państwowego Vali Saarinena, mistrza świata w biegu 50 km. r. 1932, 1933 i mistrza olimpijskiego na tym dystansie w roku 1934.

Bardzo wysokie wymagania jakie stawiał trener zawodnikom fińskim nie spełniły w 100% pokładane w nich nadzieje. Ostatni bowiem sezon na terenie środkowo - europejskim nie przyniósł Finom zbyt dużo pierwszych miejsc. U siebie byli jednak Finowie niezrównani i najważniejsze zawody międzynarodowe organizowane w Finlandii rozstrzygali przeważnie na swą korzyść. Tak samo 50-tka w Holmemkolen, najważniejszych co roku zawodach na tym dystansie, przy dużej konkurencji Norwegów i Szwedów przyniosła zwycięstwo barwom fińskim.

System treningu jaki stosowali Finowie u siebie podajemy nie dla tego byśmy byli przekonani, że i nasi zawodnicy będą tak trenować, ale dla tego, że podstawą ich przewagi w biegach długich jest wytrzymałość jaką należy zdobywać długimi marszami i biegami narciarskimi, bez ubiegania się o wyniki czasowe.

U nas w kraju trenuje się raczej za mało niż za dużo i zawodnicy nasi są przeważnie nie dotrenowani, a przetrenowują się najczęściej dużą ilością zawodów jakie przypada im nieraz w sezonie w krótkim czasie odrobić, bez dłuższego należytego i systematycznego przygotowania.

Poza tym nie możemy się równać z Finami ani pod względem wrodzonej wytrzymałości fizycznej tego szczepu ani pod względem systemu wyżywienia jakiemu północne narody hołdują. Odżywiają się bowiem wszyscy bez wyjątku bardzo dobrze, opierając zasadniczo swe wyżywienie na dużych ilościach surowego mleka, mięsa — w czym sporo reniferowego, oraz pokaźnej ilości masła i czarnego chleba. Do dobrej formy przyczynia się też ich znana na cały świat łaźnia parowa, którą biorą po każdym treningu i masaż.

Tabelka treningu jaki podajemy poniżej będzie więc tylko ogólną wskazówką w jakim kierunku powinien być nastawiony trening wytrzymałościowy, do takich marszów narciarskich jak Zułów - Wilno i marsz Szlakiem II Brygady Leg., oraz biegów długich.

Trening Saarinena wygląda dla grupy biegaczy przygotowujących się do biegów narciarskich średnich (przeważnie 15 — 30 km.) następująco:

Zaprawa sucha: poniedziałek — 10 — 15 km. marsz szosowy, w dobrym tempie, ze zwróceniem uwagi na zupełnie rozluźnienie mięśni tułowia i rąk przy długim naturalnym oddechu; środa to samo ćwiczenie; sobota marsz 20 km.

Takie ćwiczenia przewidziane są na okres 3 tygodni. Ostatni tydzień miesiąca Finowie trenowali — poniedziałek 20 km. marsz; środa 20 — 30 km. marsz; piątek 2 — 3 km. bieg; sobota 20 — 30 km. marsz.

Biegacze przygotowujący się do 50-tki mieli suchu trening dużo ostrzejszy: niedziela — 30 — 40 km. marsz; wtorek 15 — 20 km. marsz; czwartek 30 — 40 marsz; piątek 2 — 5 km. biegu terenowego; sobota 30 — 40 km. marsz.

To wszystko odnosiło się do zaprawy suchej do której należało jeszcze każdego dnia wykonać porcję silnej gimnastyki.

W porze śniegowej zaprawa grupy pierwszej a więc średniodystansowej wyglądała następująco: niedziela — 30 — 40 km. bieg narciarski; poniedziałek 5 — 10 km. bieg narciarski; wtorek lekki spacer na nartach; środa 30 — 40 km. bieg narciarski; czwartek i piątek lekki trening; sobota 10 — 15 km. bieg narciarski.

Grupa druga — cztery dni w tygodniu biegi narciarskie od 20 — 30 km., dwa dni w tygodniu 70 — 80 km.

Jak widzimy jest to „koński" trening, ale Finowie dobrze go wytrzymują. Kiedy do tego dodamy, że najlepsi zawodnicy fińscy rekrutują się z elementu wiejskiego, dobrze materialnie sytuowanego i mającego czas na trening zimą i drwali leśnych, biegnących do pracy i z pracy dziesiątki kilometrów na nartach to zrozumiemy, skąd Finowie biorą tak wspaniałych narciarzy.

M. K.

Z KOMUNIKATU PRASOWEGO P. U. W. F. i P. W.

AKCJA USPORTOWIENIA WSI.

1. Podkomisja sportu na wsi Rady Naukowej WF na posiedzeniu w dniu 7 ub. m. wysłuchała referatów wiz. Krawczyka p. t. „Cele wychowania fizycznego na wsi", wiz. Olszewskiej p. t. „wf. dla dziewcząt wiejskich" i instr. Dzięgielewskiego p. t. „Program i organizacja sportu na wsi".

Po dyskusji sformułowano następujące wnioski:

1) do Ministerstwa WR i OP:

a) o rozszerzenie czasu, przeznaczonego na gry i zabawy w szkolnictwie,

b) o zrewidowanie programów ćwiczeń cielesnych pod kątem widzenia zdrowego regionalizmu i wprowadzenia w szkołach wiejskich gier rodzimych,

c) o rozszerzenie programów ćwiczeń cielesnych w szkołach rolniczych, seminariach duchownych i uniwersytetach ludowych, oraz o zwiększenie sieci tych uniwersytetów,

2. do PUWF i PW: o reorganizację świąt wf. i pw. w kierunku zerwania z rekordem i uwzględnienia w mniejszych środowiskach elementów ćwiczeń, dostępnych dla ludu wiejskiego,

3. do organizacyj: o konieczności stwarzania sekcji wf. i kursów instruktorskich przy każdej organizacji społecznej na terenie wsi. Dalej podniesiono konieczność opracowania dla kursów instruktorskich podręcznika, uwzględniającego gry, sporty i gimnastykę, nadające się do terenu wsi.

Z naszej strony musimy zaznaczyć, że o ile p. wizytator Krawczyk i p. wizytatorka Olszewska mogą zabierać głos w sprawach sportu w szkole, o tyle wydaje się dziwnym, że są również specami od sportu w stowarzyszeniach wf i pw na wsi. Czy nie byłoby wskazane by o to, jakie sporty chce młodzież wiejska uprawiać, zapytano w pierwszym rzędzie zainteresowanych działaczy bezpośrednio z pracą w. f. na wsi stykających się?

NOWY REGULAMIN P.O.S.

Rada Naukowa WF zapoznała się z opracowanym przez PUWF i PW nowym regulaminem POS, który uznała za duży krok naprzód.

Ostateczna opinia co do projektu — z uwzględnieniem ewent. poprawek — zapadnie na specjalnym posiedzeniu.

Nowy projekt wprowadza następujące zasadnicze zmiany:

1) ustala konieczność zaprawy przed próbą,

2) rozróżnia 2 stopnie odznaki: **powszechną**, dla średnio - sprawnych, o „minimach" podobnych do obecnie obowiązujących, **wyższej sprawności, której zdobycie wymaga spełnienia** znacznie trudniejszych warunków,

3) obniża dolną granicę wieku kandydatów do lat lat 13,

4) upraszcza i przyśpiesza procedurę przyznawania odznaki.

Zmiany te nie będą powodowały utraty praw już nabytych.

PUWF i PW czyni starania, aby nowy regulamin uzyskał jak najrychlej moc obowiązującą i mógł być stosowany już od 1 kwietnia 1938 r.

Sucha zaprawa narciarska

TYDZIEŃ 6.

Dzień 1.

a) Gimnastyka narciarska 45 min. program 4.*)

b) Marszobieg z kijkami 6 — 7 km. Teren i wykonanie jak tydzień 5, dzień 2.

Dzień 2.

a) Gimnastyka narciarska 45 min. program 4.

b) Marszobieg 5 — 6. Teren i wykonanie jak poprzednio.

Dzień 3:

Gimnastyka narciarska 45 min. program 4, lub wycieczka z kijkami do 6 godzin w teren, z tego 1 godz. marszobiegi, lub wycieczka rowerem do 50 km.

Tydzień 6 powtarzać aż do śniegu. Tempa nie wzmagać.

---

*) Program 4 Gimnastyki narciarskiej — patrz Nr. 46 „Strzelca".



Strzelanie patrolu fińskiego w konk. biegu 18 km. ze strzelaniem.

UCZCZENIE PAMIĘCI BOHATERA WŁOSKIEGO.

Dn. 14 ub. m. odbyła się we Włocławku podniosła uroczystość uczczenia pamięci bohaterskiego Włocha — pułkownika Stanisława Bechiego, który jako ochotnik brał udział w walkach podczas powstania 1863 r. Operując w rejonie m. Włocławka płk. Bechie jako dowódca oddziału partyzanckiego został przez Rosjan wzięty do niewoli i rozstrzelany na polu pod miastem.

Na miejscu bohaterskiej śmierci płk. Bechie'go zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, Zarząd i członkowie miejscowego koła Zw. Legionistów, przedstawiciele organizacji społecznych i liczne rzesze publiczności. W wielkim czworoboku ustawiła się kompania honorowa miejscowego pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą, kompania sztandarowa Związku Strzeleckiego, kompania sztandarowa Związku Rezerwistów, Straż Pożarna, kompania Zw. Peowiaków i hufce szkolne.

Po przeglądzie zgromadzonych oddziałów dokonanym przez D-cę Garnizonu ppłk. Sudoła, wygłosił przemówienie Prezydent miasta Włocławka p. Mystkowski obrazując bohaterskie dzieje płk. Bechie'go, jego udział w powstaniu 1863 r. i zaszczytną śmierć w obronie swej drugiej Ojczyzny — Polski. Po przemówieniu 1 minutową ciszą uczczono pamięć bohatera. Głucho zagrzmiały werble, oddziały sprezentowały broń, Z miejsca, na którym rozstrzelano płk. Bechie'go, pobrano garść przesiąkniętej jego krwią ziemi, która przez specjalną delegację Zw. Legionistów została odwieziona do Warszawy, skąd w ozdobnej urnie zostanie wysłana do rodzinnego miasta zmarłego, słonecznej Florencji, by spocząć pod pomnikiem bohatera. — Pamięci wielkiego syna Italii poświęcono w świetlicach strzeleckich specjalne pogadanki.

25-LECIE ZW. STRZEL. W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH (POW. KRAKÓW).

Uroczystości 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego w Świątnikach Górnych (pow. Kraków), rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele, poczym rozwinął się pochód, który podążył na rynek, gdzie komendant Oddziału zdał raport Komendantowi Powiatu Krakowskiego ob. Mikusiowi Edwardowi. Następnie wygłosił piękne przemówienie ob. prof. Batko, poczym chór mejscowy odśpiewał szereg pieśni patriotycznych. Podczas uroczystości wręczania dyplomów honorowych Członkom przedwojennego Związku Strzeleckiego i aktu dekoracji ich specjalnymi żetonami, orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę", a następnie wszyscy zebrani odśpiewali Hymn Narodowy. Wspólna fotografia zakończyła uroczystość.



Pan Wojewoda lubelski przed frontem oddziałów strzeleckich w Hrubieszowie.



Uczestnicy uroczystości 25-lecia Oddziału Z. S. w Świątnikach Górnych.

OBCHÓD 19-LETNIEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI W KROŚCIENKU n/D. (POW. N. TARG).

Wykonanie tegorocznego programu Święta Nieuodległości poruczył komitet lokalny Oddziałowi Z. S. i szkole.

Urządzona akademia obejmowała następujące punkty:

1) Słowo wstępne i recytacje ob. Hlouszka Wincentego.

2) Deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej.

3) Obrazek sceniczny w wykonaniu dziatwy szkolnej p. t. „Cud 11 listopada w oświetleniu historii 12-tu miesięcy".

4) Sztuczka sceniczna p. t. „Zaręczyny pod kulami" Kiedzyńskiego i śpiew chóralny pieśni legionowych. W antraktach przygrywała miejscowa gromadzka orkiestra dęta. Udział publiczności w przedstawieniu był dość liczny.

OBCHÓD 11 LISTOPADA W ODDZ. Z. S. KNIHINIU.

W rocznicę odzyskania Niepodległości Oddział Z. S. Knihinin, podokr. Stanisławów, zorganizował piękną akademię przygotowaną przez orlęta żeńskie i męskie oraz strzelczynie tut. pododdziału.

Przemówienie młodego junaka, deklamacje i śpiewy, inscenizacje i sztuczka „W kuźni" wywarły na o-

becnych głębokie wrażenie, wprawiając w podziw. Dziwiono się, że tacy młodzi potrafią tak pięknie produkować swoje role.

Po każdym wystąpieniu scena była zasypywana kwiatami i cukierkami.

Ponieważ orlęta mają takie powodzenie, radzimy wszystkim rozpocząć w tym kierunku pracę z orlętami.

SEKCJA H. G. P. — MOŚCICE.

W czasie uroczystości Z. S. w Tarnowie imponująco wypadła m. in. defilada Sekcji Hodowców Gołębi Pocztowych V/99 Z. S. z Mościc. Kosze z gołębiami, udekorowane barwami narodowymi i strzeleckimi z odpowiednimi napisami, umieszczone na biedkach od karabinów maszynowych, przedefilowały w ilości 6 szt. z których w powietrze wylatywały setki skrzydlatych obrońców robiąc imponujące i miłe wrażenie. Na specjalną uwagę zasługuje pełne zrozumienia, przychylne stanowisko Dowództwa miejscowego p. p. które użyczyło na ten cel, biedek wraz z obsługą.

* * *

Sekcja H. G. P. V/99 Z. S. w Mościcach zorganizowana w r. 1934 z inicjatywy Komendanta Z. S. Mościce ob. Kozłowskiego przy ilości 8 członków rozwija się pomyślnie i w roku następnym liczy już 24 członków z ilością 1260 szt. gołębi. Zarząd Sekcji, wychodząc z założenia, iż nie ilość lecz jakość członków stanowi o wysokim poziomie zadania, przestrzega z całą bezwzględnością przepisów Instrukcji Gołębiarstwa Poczt Z. S. i wszelkie uchybienia karze wykluczeniem z Sekcji, tak iż w dniu dzisiejszym Sekcja liczy 19-tu karnych i zdyscyplinowanych członków z ilością do 1000 szt. gołębi. Już w roku założenia Sekcja przeprowadza próbne loty do 120 klm., w roku następnym już do 250 klm. (Lwów) a w roku 1936 i 1937 bierze udział w najdalszych lotach Narodowych z Zahacia 771 klm. i sportowych z Gdyni 525 klm. osiągając jak najlepsze wyniki. — Członkowie Sekcji otrzymują corocznie nagrody i dyplomy za najlepsze wyniki w lotach co wpływa dodatnio na zakup materiału rozpłodowego, tak że członkowie Sekcji posiadają już w swych gołębnikach wysoko wartościowy materiał rozpłodowy od znanych hodowców belgijskich, górnośląskich i niemieckich. Zarząd Sekcji wybierany corocznie przez Walne Zebranie Sekcji spoczywa w rękach ob. ob. Waleszczyńskego Wilhelma jako kier. Sekcji, Patki Jakuba skarbnika i podch. rez. ob. Wrony Edwarda sekretarza.



Strzeleckie kosze z gołębiami pocztowymi umieszczone na biedkach od k. m.



Popisy strzelczyń i strzelców we Francji w malowniczych strojach ludowych.

Dzięki wydatnej pomocy Zarządu Z. S. Sekcja rozwija się pomyślnie i dąży do jaknajlepszego wyszkolenia swych gołębi, któreby, mogły być oddane armii w razie wojny jako niezawodny środek łączności dla obrony Państwa.

Z POWIATU Z. S. BIAŁA.

D. 7.XI. b. r. Oddział Męski Z. S. Biała urządził Strzelecką zabawę ludową. Impreza ta dała piękne wyniki w postaci dochodu około 100 zł., a to dzięki intensywnej pracy całego Zarządu.

W dniu 11.XI. b. r., wszystkie Oddziały Z. S. Powiatu Bialskiego wykonały rozkaz P. Ministra Spraw Wojskowych biorąc gremialny udział w Święcie Niepodległości, bratając się z młodzieżą wszystkich organizacji bez różnic politycznych. Szczególnie imponująco i okazale wypadły defilady i uroczyste akademie urządzane przez Oddziały Biała, Balowice, Wilamowice.



Z uroczystośc wręczenia przez K. O. P. biblioteczek ruchomych dla pododdziałów Z. S. Leonpol. Dołhinów, Czuryłowo Aleksandryna, Dworczany i Dworna Wieś.

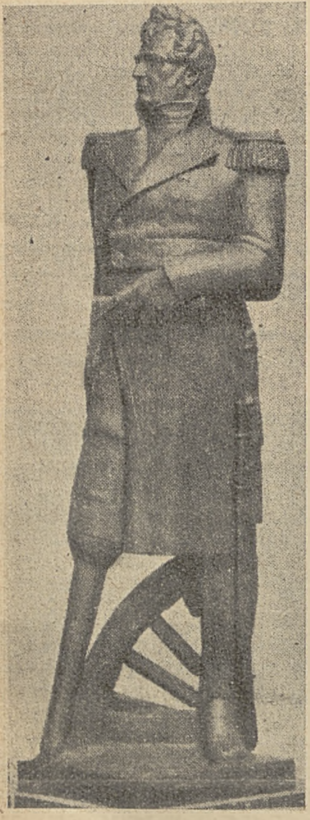
Z KRAJU

ODSŁONIĘCIE POMNIKA GEN. SOWIŃSKIEGO.

„Generał Sowiński trzyma w jednej ręce szablę, w drugiej lunetę. To hasło: czuwajcie i bądźcie silni". Tak zaczął swe przemówienie płk. Dunin-Wąsowicz, prezes komitetu budowy pomnika generała-inwalidy, Józefa Sowińskiego. Któż w Polsce nie zna nazwiska bohaterskiego kaleki, który nie zaznał należnego spoczynku, lecz, gdy Ojczyzna była w potrzebie, poszedł i zginął na posterunku, dając po wsze czasy przykład, jak żyć i umierać powinien każdy, komu Ojczyzna i Wolność jest droga.

Doczekał się wreszcie generał Sowiński momentu, że postać jego spiżowa stanęła tam, gdzie położył swe życie.

Dawne szańce Woli zaroiły się w ubiegłą niedzielę tłumami, okoliczne ulice ozdobiły się flagami o barwach państwowych. Wysokie maszty uwieńczone orłami okoliły pomnik okryty jeszcze płótnami. Wokół pomnika murem stanęły liczne delegacje ze sztandarami, a pierwsze miejsce pośród nich zajmują delegacje Legii Inwalidów W. P. z całej Polski, których gen. Sowiński jest patronem. Honorową wartę trzymają podchorążowie artylerii i saperów w historycznych mundurach z roku 1931.



Pomnik gen. Józefa Sowińskiego w Parku Wolskim w Warszawie.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Przyjechał wiceminister spraw wojskowych, gen. Głuchowski, jako reprezentant P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza. Przegląd, raport. Za chwilę, w głębokiej ciszy, spadają płachty, okrywające pomnik gen. Sowińskiego. Rozlega się głuchy huk 12 wystrzałów armatnich na pamiątkę 12 armat broniących reduty w czasie walk o Warszawę. Oddziały wojskowe i p. w. prezentują broń, pochylają się sztandary, orkiestra gra hymn narodowy. Delegacje rodziny gen. Sowińskiego, wojska i organizacyj składają wieńce. Przemawiał płk. Dunin - Wąsowicz, przypominając, że akt budowy pomnika podpisał Marszałek Piłsudski, mówił prezydent Warszawy Starzyński, rysując wizerunek cnót żołnierskich. Mocnym momentem uroczystości było ślubowanie Legii Inwalidów Wojsk Polskich, że gotowi są oddać swe życie dla dobra Ojczyzny, jak oddał je gen. Sowiński.

Z parku wolskiego, w którym został wzniesiony pomnik, wszyscy przeszli na ulicę gdzie odbyła się defilada oddziałów wojskowych piechoty, kawalerii i artylerii oraz kompanii Związku Strzeleckiego.

Po defiladzie wszyscy udali się na ulicę Mszczonowską, gdzie stanął prosty głaz na miejscu reduty, przez Mickiewicza „Redutą Ordona" nazwanej. Na głazie wyryto napis: „Tu dnia 6 września 1831 roku, w walce z przemocą moskiewską, została wysadzona w powietrze reduta Ordona. Obrońcom Ojczyzny — cześć!"

Rozeszli się wszyscy. Pozostał na miejscu śpiż i kamień, symbole tego, czym musimy być, by jak bohaterowie z roku 1831 trwać i *wytrwać*.

DZIEŃ PODCHORĄŻEGO.

Podchorążownie pierwsi podnieśli żagiew buntu przeciw wrażej przemocy — do nich przede wszystkim należy dzień 29 listopada, dzień wybuchu powstania listopadowego.

Tegoroczny obchód rocznicy powstania wypadł niezwykle imponująco. Do Warszawy przybyły plutony wszystkich szkół podchorążych tak zawodowych, jak i rezerw oraz po raz pierwszy w tegorocznym obchodzie wzięły udział plutony p. w. szkół średnich — przyszli podchorążowie.

Przybyłe plutony zebrały się na Rynku Starego Miasta, gdzie dokonał przeglądu wicemin. spraw wojskowych gen. Głuchowski. Po dokonanym przeglądzie, podchorążowie udali się na plac Zamkowy, aby oddać hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. W imieniu P. Prezydenta powitał podchorążych gen. Schally, szef gabinetu wojskowego.

Z placu Zamkowego podchorążowie przemaszerowali do grobu Nieznanego Żołnierza, składając wieniec ze wstęgami o barwach Krzyża Walecznych.

O godz. 12-ej przybył na plac Marszałka minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, witany hymnem narodowym. Na specjalnie wzniesionej trybunie przyjął delegację podchorążych i kompanii p. w. Defilada wypadła niezwykle imponująco. Znakomita postawa, piękny krok i staranne umundurowanie wywołało prawdziwy zachwyt licznie zgromadzonej publiczności, która nie szczędziła okrzyków na cześć podchorążych i armii.

Po defiladzie podchorążowie przemaszerowali przez pięknie udekorowane ulice miasta i udali się do Belwederu. Wśród pełnej skupienia ciszy złożono wieniec na stopniach pałacu, po czym nastąpiło zaciągnięcie historycznej warty.

O godz. 17-ej, przed gmachem byłej podchorą-

żówk w Łazienkach, odbył się uroczysty apel. Padały kolejno nazwiska 136 podchorążych, którzy polegli w powstaniu listopadowym. Po każdym nazwisku podchorążowie powtarzali chórem: „Poległ na polu chwały". Apel zakończono okrzykiem Piotra Wysockiego: „Podchorążowie do broni!" Na to hasło, pluton podchorążych chwycił za broń. Na zakończenie zapalono symboliczny stos, na pamiątkę pożaru młyna na Solcu, znaku rozpoczęcia powstania.

Wieczorem, w Teatrze Wielkim, odbyła się uroczysta akademia wykonana siłami podchorążych.

KATASTROFA POLSKIEGO SAMOLOTU KOMUNIKACYJNEGO.

Dnia 23 ub. m. samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot", lecąc z Aten do Bukaresztu, rozbił się o skały w górach Bałkańskich, na terenie Bułgarii. W katastrofie zginęło trzech pasażerów i trzech członków załogi, którzy spłonęli wskutek wybuchu benzyny. Poszukiwania samolotu trwały kilka dni wśród śnieżnej zamieci. W poszukiwaniach brało udział wojsko, władze państwowe i ludność wiejska, razem około 2 tysięcy osób. Wreszcze, dn. 26 ub. m. odnaleziono samolot, był zupełnie zagrzebany w śniegu, wystawała tylko górna część sterów. Podkreślić należy wytrwałość i energię, z jaką Bułgarzy prowadzili poszukiwania.

Przyczyną katastrofy była wielka śnieżyca, która od kilku dni szalała w górach Bałkańskich. Katastrofa wywarła przygnębiające wrażenie, zarówno w Polsce jak i w Bułgarii.

OTWARCIE ZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU I SENATU

Pan Prezydent Rzeczypospolitej otworzył zwyczajną sesję Sejmu i Senatu z dniem 27 listopada b. r.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbyło się dnia 1 grudnia. Marszałek Senatu zwołał pierwsze posiedzenie na dzień 3 grudnia.

HOŁD PAMIĘCI LEGIONISTÓW POLEGŁYCH POD KRZYWOPŁOTAMI.

W Krzywopłotach, w powiecie olkuskim, odbyła się uroczystość oddania hołdu legionistom poległym w pamiętnej bitwie pod Krzywopłotami w dniu 18 listopada 1914 roku.

Po nabożeństwie i kazaniu miejscowego proboszcza, wielki pochód przybyłych licznie organizacyj, z przedstawicielami władz państwowych i wojskowych na czele, delegacjami piątaków i VI baonu oraz uczestnikami bitwy pod Krzywopłotami, udał się na cmentarz, gdzie wygłoszono przemówienia i złożono hołd poległym bojownikom o wyzwolenie Polski.

Dziatwa z miejscowej szkoły wygłosiła zbiorową recytację oraz złożyła ślubowanie, że zawsze będzie kroczyła śladami znanych bohaterów. U stóp pomnika organizacje złożyły liczne wieńce.

ZE ŚWIATA

NIEMCY ŻĄDAJĄ PRZYZNANIA IM PRAWA DO KOLONII.

Niedawno zamieściliśmy obszerną notatkę o dążeniu Niemiec do uzyskania tego, co straciły w wojnie światowej. Obecnie Niemcy wysuwają na pierwszy plan sprawę odzyskania kolonii. Prasa całego świata zajmowała się w ostatnich czasach wyjazdem do Berlina przedstawiciela Anglii lorda Halifaxa, który miał zbadać sposoby nawiązania bliższych stosunków między Anglią i Niemcami. Kanclerz Hitler w rozmowie z lordem Halifaxem miał oświadczyć, że w pierwszym rzędzie żąda, aby Anglia uznała publicznie, że Niemcy mają prawo do kolonii w Afryce, narówni z innymi państwami. W jaki sposób Niemcy mają odzyskać kolonie, będzie ustalone później. Następnie kanclerz Hitler wysunął żądanie, aby Anglia nie utrudniała zjednoczenia Niemiec z Austrią, a kanclerz, ze swej strony gotów jest zapewnić, że nie będzie dążył do połączenia drogą przemocy. W sprawie stosunków między Niemcami a Czechosłowacją, które ostatnio bardzo się zaogniły, kanclerz oświadczył, że gotów jest zawrzeć pakt o nieagresji, jeżeli rząd w Pradze Czeskiej zapewni Niemcom, licznie tam zamieszkałym, autonomię kulturalną i gospodarczą.

WYKRYCIE SPISKU WE FRANCJI.

Tajemnica magazynów broni, wykrytych przez policję francuską, o czym donosiliśmy w poprzednim numerze, została wyjaśniona.

Na terenie Francji działała tajna organizacja „Białych Kapturów" (Kagulardów), która postawiła sobie za cel obalenie ustroju republikańskiego, a wprowadzenie rządów dyktatorskich.

Organizacja była zorganizowana na wzór wojskowy. Posiadała swój sztab, biura i służbę sanitarną. Teren Francji został podzielony na okręgi dywizji, brygad, pułków i batalionów. Wskazuje to, że organizacja Kagulardów przygotowana była na prowadzenie wojny domowej. W czasie rewizji wykryto spisy ministrów, posłów i innych osób, które miały być aresztowane, plan opanowania obiektów wojskowych, połączeń komunikacyjnych, łączności i t. p.



ZADANIE NR. 37. KONIKÓWKA.

ka	ry	wa	go
no	skie	raz	ga
ma	łąz	nu	kow

Z załączonych sylab, ruchem konika szachowego należy odczytać tytuł bardzo popularnej sztuki scenicznej i nazwisko autora.

Termin nadsyłania odpowiedzi: 19. XII. Nagroda — plecak.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej
Numer pojedyńczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



CZARODZIEJSTWO FAL RADIOWYCH.

Niejeden może radiosłuchacz, gdzieś z zapadłej prowincji dziwi się, czemu to nie można np. Warszawy I słuchać na terenie całej Polski (o ile jej audycje nie są retransmitowane przez rozgłośnie prowincjonalne), gdy jednocześnie nadaje się dla emigracji specjalne programy, które „biegną" do Ameryki Północnej, Japonii, Chin i t. d.

Ulegamy tu przyzwyczajeniu. Głos ludzki, staje się coraz lapiej słyszalny, w miarę zbliżania się do źródła głosu. I tak samo jest z wszelkimi innymi zjawiskami akustycznymi.

Tymczasem zapominamy, że w radiu efekty akustyczne są zjawiskiem raczej drugorzędnym, pochodnym i końcowym, zasadnicze zaś procesy radiowe zachodzą w zupełnie innym świecie — w świecie fal elektromagnetycznych. Rządzą tam inne prawa, często niezupełnie jeszcze zbadane.

Spróbójmy jednak wyjaśnić zjawiska zachodzące przy rozchodzeniu się równej długości fal radiowych.

Rozwój radia, po odkryciach w końcu ubiegłego stulecia Marconiego i innych, poszedł w kierunku stosowania fal średnich i długich. Dlatego też niedawno jeszcze trwał okres, kiedy to narody licytowały się w budowaniu potężnych rozgłośni długofalowych o wielkim, choć stosunkowo bardzo ograniczonym zasięgu.

Fale krótkie pozostawiano narazie amatorom.

Tymczasem zaczęły wychodzić na jaw dziwne zjawiska. Potężne radiostacje nie były w stanie objąć swym zasięgiem nawet jednego kraju, a jednocześnie amatorzy krótkofalowcy zaczęli docierać do najdalszych zakątków świata, co było tym bardziej niezrozumiałe, że porównanie środków, jakimi posługiwali się jedni i drudzy, wykazywało śmieszną wprost niedoskonałość i moc, będących w rozporządzeniu krótkofalowców.

Uczeni zaczęli szukać rozwiązań dla tych niezrozumiałych zjawisk.

Okazało się, że wszystkiemu tutaj winno jest słońce. Powietrze jest jak wiadomo mieszaniną kilku ciał gazowych. Atomy gazu składają się z jąder, naładowanych elektrycznością dodatnią i ujemnych elektronów, krążących naokoło jądra. Wskutek sił przyciągających ustrój atomu normalnie znajduje się w stanie równowagi.

Promienie słońca biegnąc z olbrzymią szybkością (300 tysięcy kilometrów na sekndę) wytrącają z atomów górnych warstw gazów, tworzących powietrze, owe elektrony. W ten sposób otrzymujemy warstwę gazów o ładunku jądra, a więc dodatnim. Gazy takie nazywają się gazami zjonizowanymi.

Gazy zjonizowane tworzą jakby pułap, unoszący się w górnych warstwach atmosfery. Wysokość tego pułapu jest bardzo zmienna. Mianowicie w dzień, pod wpływem ciężaru biegnących fal świetlnych, pułap ten opada na dół do wysokości 50 klm. od powierzchni ziemi. W nocy zaś, wskutek braku działania promieni słonecznych, warstwa zjonizowanych gazów unosi się na wysokość do 150 klm.

Warstwa tych gazów zjonizowanych nazwana została od nazwiska jej odkrywcy warstwą Heaviside'a (czyt. Hiwizajda).

W zjawisku rozbiegania się fal radiowych na bliższą lub dalszą odległość odgrywa jeszcze rolę główny kierunek rozchodzenia się fal, który zależny jest od długości fali.

I tak fale długie rozbiegają się przeważnie wzdłuż powierzchni ziemi, docierając na odległość zależną od mocy stacji nadawczej.

Tymczasem fale krótkie biegną przede wszystkim w górę. Słyszalność więc wzdłuż powierzchni ziemi jest bardzo nikła. W górze jednak fale krótkie odbijają się od warstwy Heaviside'a i nabite padają na jakiś punkt kuli ziemskiej. Stąd mamy zjawisko odbiegania fal krótkich na dalekie odległości. Wystarczy bowiem bardzo prosty szkic, by przekonać się, że właśnie w takim przebiegu zjawiska mogą zachodzić tylko bardzo duże odległości.

Istnienie warstwy Heaviside'a tłumaczy nam również zjawisko fadingu (fedingu) czyli zaniku fali. Zachodzi ono właśnie przy odbieraniu fal odbitych, a jest spowodowane ruchami warstwy zjonizowanych gazów, przez co zmienia się kąt odbicia.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 5.XII do dn. 11.XII)

Niedziela — dn. 5.XII. 8.00 Audycja poranna. 12.03 Poranek symfoniczny (ze Lwowa). 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży". 17.30 „Józef Piłsudski o swoim życiu" — fragm. z pism Marszałka. 18.00 „Od Warszawianki do I-szej Brygady". 19.00 „W cieniu wielkości" — Rapsod poetycki z wierszy Iłłakowiczówny. 21.15 „Święty Mikołaj w królestwie etaru".

Poniedziałek — dn. 6.XII. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Śląska kapela ludowa. 17.45 Koncert muzyki fińskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek — dn. 7.XII. 16.15 „Tańczmy przy dźwiękach mandolin". 17.00 „Przez górskie pola walk w Hiszpanii" — odczyt. 17.45 Muzyka rozrywkowa. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 Wieniec pieśni górniczych. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa — dn. 8.XII 14.45 Audycja dla wsi. 16.15 Recital skrzypcowy. 17.00 „Kult Matki Boskiej u rycerstwa polskiego"—odczyt. 17.50 „O determinizmie"—odczyt. 18.05 Polska Kapela Ludowa. 19.15 Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego.

Czwartek — dn. 9.XII. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Polska wyprawa naukowa do Egiptu. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Na miedzy"—słuchowisko. 19.25 Koncert chóru polskiego ze Śląska Opolskiego. 20.00 Film i operetka.

Piątek — dn. 10.XII. 17.00 „Co z alabastru robią w polskiej chacie" — pogadanka. 18.10 Zespoły wokalne w operetkach. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Pieśni poddasza"—Kurant staroświecki. 19.30 Nieznane pieśni.

Sobota — dn. 11.XII. 16.15 Koncert solistów. 17.15 Od Aten do Bayeruth (migawki z dziejów opery). 18.15 Piosenki w wykonaniu Zofii Terné, 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert rozrywkowy.

FIŃSKA STRAŻ OBYWATELSKA



Organizacja fińskiej Straży Obywatelskiej — Suojeluskunta stanowi niejako przedłużenie ramienia siły zbrojnej Finlandii. Członkowie organizacji przechodzą wyszkolenie wojskowe formalne i bojowe. Na zdjęciu fragment ćwiczeń w natarciu. Na pierwszym planie ręczny karabin maszynowy.

Suojeluskunat jest wyposażony w nowoczesne uzbrojenie, sprzęt i ekwipunek. Zdjęcie przedstawia przeprawę oddziałów w czasie ćwiczeń polowych na pontonach z nieprzemakalnego płótna, wypełnionych powietrzem, pod osłoną dymną na dalszym planie.





Różne rodzaje broni i służb Suojeluskunta przygotowują obywateli do oczekujących ich zadań na wypadek wojny. Ewakuacja rannych z pola walki jest niezmiernie ważną częścią wyszkolenia. Na zdjęciu sanitariusze uczą się przewozić rannych na zbitej naprędce z pni tratwie.